DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 212. Wtorek, 14 (26) Września. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcii.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 4-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie . „ „ 72.

na stacjach pocztowych. w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 13 (25) Września.

Bank Polski ogłasza niniejszem, iż od dnia 1 (13) Października r. b. spłacać będzie w swej Kasie Obligacje Rosyjskie 5% premjowe, wylosowane na umorzenie, pobierając za tę czynność zamiast zwykłego komisu bankowego 1/3% wynoszącego, jedynie połowę tegoż komisu, a mianowicie 1/6%, bez żadnych innych kosztów.

Magistrat miasta Warszawy podaje do wiadomości, że rewizja stanu zdrowia spisowych, tak chrześcjan jak i żydów z Cyrkułów 9, 10, 11 i 12 odbywać się będzie przez Oddział 2-gi Komisji Konskrypcyjnej w domu Nr. 2874*ab.* na Ordynackim czynności swe odbywającej. Spisowi zatem z wyż wspomnionych Cyrkułów 9, 10, 11 i 12, po otrzymaniu wezwania stawienia się do rewizji w dniach wskazanych awizacjami, do tej Komisji zgłaszać się winni.—P. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu, Jenerał Major *Witkowski.*

Rektor Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej Warszawskiej, zawiadamia alumnów akademji, że do zjazdu i zapisu na rok naukowy bieżący, naznaczony został dzień 25 Września (7 Października) 1865 r., obowiązani przeto są na czas ten niezawodnie przybyć do akademji.

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej Fabryczno-Łodzkiej zawiadamia akcjonarjuszów, iż na posiedzeniu z d. 20 sierpnia (1 września) r. b. drugi wniosek na akcje rzeczonej drogi ustanowiony został w ilości rs. 20 na każdą akcję sturublową, z terminem na dzień 1 października r. b. Wniosek ten w oznaczonym terminie przyjmować będzie kassa Towarzystwa w tymczasowem biurze przy ulicy Senatorskiej w domu pod N. 468/9. W razie uchybienia terminu, Towarzystwo w myśl art. 15 Najwyżej zatwierdzonej Ustawy, pobierać będzie procent za każdy opóźniony dzień w stosunku 6% rocznie. Pozostawioną też jest akcjonarjuszom możność uiszczenia kilku na raz wniosków, w ilościach nie mniejszych niż rs. 20 na akcję, a procent od tak wcześniej uiszczonych wniosków, liczony będzie na korzyść akcjonarjuszów, w stosunku 5% rocznie w monecie brzęczącej, przy wypłacie pierwszego kuponu, wymagalnego w d. 19 (31) grudnia r. b.

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, zawiadamia, że od dnia 1 Października r. b. zaprowadzony zostaje bezpośredni przewóz osób i ekspedycja pakunków po Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej z Warszawy przez Stację Granica do Krakowa i Wiednia, tudzież dla flisów i żniwiarzy z Skierniewic do Krakowa. Bilety na podróż do Krakowa i Wiednia sprzedawane będą w Kasie Stacji Warszawa na pociąg odchodzący o godzinie 6-ej, a dla flisów i żniwiarzy w Skierniewicach o godzinie 7 minut 44 rano. Każdy pasażer po okazaniu biletu wykupionego na jazdę, może wyekspedjować 60 funtów pakunków bezpłatnie, za przewyżkę zaś wagi pobieraną będzie opłata według taryfy obowiązującej. Flisom i żniwiarzom nie służy prawo bezpośredniego przewozu ich pakunków i dla tego, takowe tylko do Granicy ekspedjować mogą, skąd dalsze przeekspedjowanie nastąpi.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

Dom Bonifacego znalazłem odnowiony świeżuteńko, zbliżywszy się do bramy znalazłem na blasze malowanej numer i nazwisko właściciela. Ucieszyłem się bardzo, Bonifacy żył jeszcze i dziedziczył swój dom dwupiętrowy.

Wchodzę na górę, dzwonię, a otóż i Jakób ściska mię za kolana, ten sam, zdrów i cały, jeno schylił się trochę z latami. Wchodzę do mieszkania, ten sam szyk w domu całym, jeno mój pokoik pusty, bez lokatora.

— Gdzie pan? pytam Jakóba.

— A proszę jaśnie pana, tam gdzie bywa zawsze o tej godzinie... zwłaszcza dzisiaj, przy swoich imieninach...

A przypomniałem sobie, że to godzina poobiadowa; pójdę, pomyślałem przywitać jego—i Reginę.

W kwadrans dorożka zawiozła mię na Powązki.—Mój Boże! przez lat niewiele jakże rozrosło się to miasto umarłych.—Grób Reginy był niegdyś na krańcu cmentarza, a dzisiaj, za nim, daleko jeszcze, mogiły i pomniki. Idąc ulicą między monumentami, już miałem puścić się głębiej, gdy spostrzegłem, około kraty jednego z pomników, siedzących na ławeczce trzech jegomości posiwiałych, a młody wysmukły człowiek stał przed nimi wsparty o kratę żelazną pomnika.

Na pomniku wisiał świeży wieniec myrtowy z białą kokardą.—Wpatrując się w grupę—mój Boże! zaledwie poznałem Bonifacego...

Był siwy jak gołąb, ale rumiany i otyły. Koło niego dwaj jego pomocnicy, siwi obadwa i jakoś także zaokrągleni i rumiani. Tylko Antoś kiedy się ku mnie obrócił, zobaczyłem że wyglądał tak samo, jak go w ostatnich czasach widywałem. Wysmukły, szczupły, z jedwabnemi włosami kruczej czarności, pięknemi oczami, szlachetną twarzą męczeńską i tęsknotą rozlaną na bladych licach.

Ale oni, zaraz mnie wszyscy poznali i uściskali serdecznie. Bonifacy łzy radości miał w oczach, nie miał słów na wypowiedzenie rozkoszy, jaką uczuł na mój widok, a nareszcie zapytał mię:

— Co tu robisz w tem miejscu? Panie Józefie...

— Szukałem ciebie panie Bonifacy, chciałem cię powitać razem z twoją żoną i życzyć ci w dniu imienin...

— Ciekawy jestem co mi też życzyć będziesz? słucham...

— Życzę ci spokoju sumienia, życzę ci dobrego imienia u ludzi, życzę ci zachowania do śmierci tego szlachetnego serca,—ale ja nie życzę ci tego wszystkiego, bo to masz, jeno życzę—aby cię Bóg długo chował z tymi skarbami...

— Dziękuję ci, dziękuję, a życz tego i moim pomocnikom poczciwym, bo to dzisiaj imieniny jednego, a solenizujemy dzień za dniem—Pankracy, Serwacy i Bonifacy, ja zakończam festyn w archiwum... Ciernie kwitnie dla nas na wieńce, ludzie trwożą się na wspomnienie naszych patronów!... Wiesz co, taki i nasz przymiot na tym świecie, wdowiec i dwaj siwi kawalerowie, nigdzie już nie wnosiemy ciepła między ludzie! Ja smutny po stracie, owi kwaśni po zawodach, spóźniwszy się w szukaniu szczęścia... O! szczęścia nie masz na tym świecie, moi kochani!... Zdaleka błyszczy ono ślicznym kwiatem, zobacz bliżej, a to ciernie kwitnące... Nie prawda Antosiu?

Antoś uśmiechnął się smętnie.

Potem wspominaliśmy Reginkę, i zmówili pacierz za jej duszę, a ja nie tyle modliłem się za jej duszę, jak raczej do Reginy, której prosiłem o łaski niebieskiej promyczek, bo byłem pewny że ona króluje już dawno pomiędzy aniołami.

— No, panowie, teraz proszę do mojej chatki, będą sutsze imieniny z więcej jednym kochanym gościem!

I ruszyliśmy ku bramie, ja w parze z panem Bonifacym, który mną nacieszyć się nie mógł. Pomocnicy szli także parą przed nami;—gdy obejrzałem się, Antosia nie było.

— Gdzie Antoś? spytałem.

— Żegna swoich, on nas dogoni...

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147, 149, 151, 152 155, 158, 159, 165, 182, 183, 185, 194, 205, 209 i 210.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 13 (25) Września.

Manifest cesarza austrjackiego, w ostatnim numerze naszym zamieszczony, co do zawieszenia ustawy o radzie państwa, stanowi obecnie najważniejszy przedmiot dla roztrząsania dzienników. *Nordd. A. Z.* poświęca obszerny artykuł roztrząśnięciu pytania, czy manifest ten jest aktem samowoli i zwycięztwem reakcji. Dziennik ten uważa manifest za zwrot, ale zwrot nie wsteczny. Podawszy krótki rys historyczny rozwoju konstytucji austrjackiej od zapowiadającego ją dyplomu październikowego, wskazuje, że patent lutowy, który był wcieleniem konstytucji, nie odpowiedział nadziejom wzbudzonym przez wspomniony dyplom i dla tego przez większą część państwa nie został przyjęty; po czteroletnich usiłowaniach zbudowania gmachu konstytucyjnego przekonano się, iż nie może on stanąć, kiedy jego fundamenta zostały założone w jednej połowie, i dla tego przedstawienie planu przyszłej budowy pozostawiono wszystkim sejmom prowincjonalnym; zawieszono zaś działanie ustawy o reprezentacji państwa, aby zostawić czyste miejsce do nowego gmachu.— Dzienniki wiedeńskie, jak *Die Pres.*, *N. Fr. Pres.*, *N. Fremdenblatt* zajmowały się szczegółowem roztrząsaniem pytań wynikających z manifestu cesarskiego. *Gen. Corr.* oświadcza, iż wszystkie ich przypuszczenia co do zamiarów rządu są bezzasadne i potwierdza tylko jedną wiadomość *N. Fr. Pres.*, co do pozostania nadal komisji kontroli długu państwa, która ma nieustanne stosunki z obecnym ministrem skarbu.

Taż *Gen Corr.* w artykule o nowej pożyczce, której pomyślne dojście do skutku oznajmia, powiada: Nowa pożyczka zaciągnięta będzie w czasie pokoju dla pokoju; tylko w małej części przeznaczona jest na zrównanie deficytu, w głównej zaś na pokrycie długu bankowego, zwrot zaliczeń wziętych za granicą przez byłego ministra skarbu i opłacenie obligacij hypotecznych, przewyższających sumę maximum 80 milionów złr., a z tego powodu, na targu pieniężnym przedstawia się nie jako nowy dług, lecz jako zamienienie długu bieżącego na ukonsolidowany. Bank narodowy powróci do swej, tak koniecznej dla ekonomicznego rozwoju kraju, a 17 lat tamowanej działalności; stopa procentów hypotecznych nie będzie podwyższana przed konkurencją rządu i podatki nie będą już podwyższane. W tym celu, w budżecie wydatków zostały już zaprowadzone znaczne oszczędności, a inne później będą wprowadzone. Dalej *Gen. Corr.* powiada, że osobiste stosunki obecnego ministra stanu ze wszystkiemi znakomitościami finansowemi całego świata, usprawiedliwiają nadzieję rychłego i pomyślnego zaciągnięcia pożyczki.

Z powodu rozpuszczonych przez francuzkie dzienniki pogłosek o zamierzonym przez cesarza Napoleona liberalnym zamachu stanu, *Monitor* zamieścił następujący artykuł: „Dzienniki „od pewnego czasu wysilają się na przepowie„dnie zmian w osobach i sprawach rządu. Wska„zują nawet d. 14-y października, jako datę, „kiedy wypadek ten ma nastąpić. Jesteśmy u„poważnieni do oświadczenia, że pogłoski te są „zupełnie bezzasadne i wymyślone zostały przez „złą wolę.” *La Fr.* do tego dodaje: „Artykuł „ten nietylko zawiera sprostowanie mylnego fa„ktu, lecz przez swe wyrażenia charakteryzuje „politykę cesarstwa. Dla rozwinięcia swobód „politycznych i uwieńczenia gmachu naszych in„stytucij, nie potrzeba w istocie, ani zmiany w „polityce cesarstwa, ani zamachu stanu. Cesar„stwo jest rządem postępowym. Dziś nie może „być mowy o zmianie drogi; dosyć jest wytrwać „na obecnej.” Że rząd francuzki nie zamierza zadosyćuczynić życzeniom wyrażonym przez opozycję, to wykazują i okólniki ministra spraw wewnętrznych p. de Lavalette; po okólniku co do ogłaszania sprawozdań z posiedzeń rad gminnych, o którym już wspominaliśmy, minister ten, jak donosi telegraf z Paryża z 23-go b. m., wydał okólnik do prefektów, zalecający im pilnie zwracać uwagę na dzienniki w ich departamentach wychodzące i nie przepuszczać żadnego mylnego faktu, bez sprostowania go za pomocą artykułu komunikowanego. Zapowiadają jeszcze trzeci okólnik tego ministra, zabraniający dziennikom roztrząsać ostrzeżenia, które teraz staną się rzadszemi, z powodu częstych artykułów komunikowanych. – Według pogłosek krążących w Paryżu, cesarz Napoleon z małżonką zamierzał zrobić wycieczkę z Biarritz do Marsylji i Tulonu, dla podniesienia ducha mieszkańców, przerażonych gwałtownością grasującej tam cholery.

Według telegramu z Ratzeburga, prezes rządu tamtejszego, urzędownie obwieścił o przybyciu króla pruskiego do tego miasta w d. 25-ym b. m., w poniedziałek.—*Nordd. A. Z.* zaprzecza wiadomościom rozpuszczonym przez dzienniki co do wstrzymania robót przy budowie zakładów morskich w Kiel; przeciwnie roboty te mają być przyspieszone, w skutku bytności tam ministra wojny jen. Roon.

Według telegramu z Londynu podającego wiadomości z Nowego Jorku z 14-go b. m., prezydent Johnson przyjmował delegatów dziewięciu stanów południowych, którzy zapewnili go o wierności dla Unji. Prezydent odpowiedział im w duchu pojednawczym. Wszystkie wojska stojące na południu, z wyjątkiem załóg, mają być podobno odwołane, a pułki murzyńskie w Stanach: Wirginji, Florydzie, Luizianie, Arkansas i Texas, rozpuszczone.

Tenże telegram podaje wiadomości z Vera-Cruz z 1-go b. m. donoszące, że urzędowe obwieszczenie marszałka Bazaine potwierdziło zajęcie Chihuahua przez jenerała Briancourt i ucieczkę Juareza do Paso del Norte, oraz zajęcie Hermosilla przez pułkownika Garnier. Wojska francuzkie nad Rio Grande zostały zastąpione przez wojska meksykańskie.—*Times* donosząc o wzięciu Hermosilli dodaje, iż trzy tysiące juarystów przeszło na stronę cesarza Maksymiljana a republikański gubernator Sonory uciekł. „Zdaje się” powiada ten dziennik, „że dnie rzą„du republikańskiego są policzone.” —Według ostatnich wiadomości z Kalifornji, pożyczka Juareza zupełnie się tam nie powiodła; nikt się na nią nie zapisał.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej, korespondencje ze Lwowa, Zurichu, Paryża i Londynu.

---

* (Kronika kościelna). Odpust błogosławionego Ładysława z Gielniowa, którego ciało spoczywa w osobnej kaplicy przy kościele po-bernardyńskim, uroczyście obchodzono w dniu wczorajszym, w obec licznie zgromadzonego ludu w tymże kościele. Furmami i dorożkarze warszawscy, jako w solenizującym świętym, błogosławiący swego patrona, licznie się także zebrali assystując obrzędom z zapalonem światłem. Ks. Salwator Hanuszkiewicz, odprawił wotywę w pomienionej kaplicy, ks. Lipiński eks-prowincjał reformacki celebrował sumę; kazanie przed południem wypowiedział ks. Zackowski, a na nieszporach ks. Salezy Zwierzyński. Artyści muzyczni w czasie sumy wykonali mszę Haydena z tonu B. W kościele Franciszkańskim, gdzie wczoraj obchodzono jednocześnie odpust św. Józefa z Kopertynu oraz poświęcenia kościoła, sumę odprawił ks. Konarzewski, kazanie miał ks. Dąbrowski, który następnie celebrował po południowe nieszpory.

Kościoły po-augustjański i po-karmelicki na Krakowskiem Przedmieściu, obchodziły odpust doroczny św. Tekli, którą warszawscy przewoźnicy wiślani, czczą i wielbią jaką patronkę swoją. W pierwszym z rzeczonych kościołów, ks. Nieminski odprawił wotywę; sumę celebrował ks. Dziaszkowski kanonik metropolitalny, kazanie miał ks. Mościcki prefekt szkół z Pragi. Chór amatorów, przy towarzyszeniu organu odśpiewał na sumie mszę Schnabla, graduale Krogul-

---

— Cóż się dzieje z mieszkańcami dworka na Nowolipiu?

— O! czekaj kochanie, skończemy na tem... dość było rozpamiętywania złego, czas mi odetchnąć chociaż przed wieczorem w imieniny... Ale, ale, gdzie stoisz?... dawno przyjechałeś?

— Przyjechałem wczoraj, stoję w hotelu.

— Twój pokój próżny! twój pokój cię czeka! Panie Józefie... a może nie wzgardzisz staremi śmieciami twojemi... Leszno zawsze ciche i dla muz przyjazne... Stań u mnie!...

— Na odpowiedź uścisnąłem starego przyjaciela...

EPILOG,

w którym opowiadanie Bonifacego, reszty dziejów z dworka na Nowolipiu.

Na drugi dzień po imieninach Bonifacego, już zajmowałem dawny mój pokoik, a zwiedziwszy całe mieszkanie, znalazłem szyk dawny, po śmierci Reginy w niczem nie odmieniony; nawet jej krosna stały na swojem miejscu w bawialnym pokoju przy salonie. Haft rozpoczęty zdawał się czekać odbiegłej robotnicy, tylko kolory pobladły, spłowiały, oddech poczciwego człowieka nie mógł karmić tych martwych kwiatów. W sypialnym pokoju stały tak samo małżeńskie łoża, te same kotary, te same orły złocone, tylko że wszystko straciło połysk świeżości. Smutek ogarnął mię wielki po obejrzeniu tego wszystkiego; a gdy o wpół do trzeciej powrócił Bonifacy i weszliśmy do salki jadalnej, zastałem nawet tak samo położone trzy nakrycia na stole. Wtedy łzy stanęły mi w oczach, uściskałem poczciwego archiwistę serdecznie. Wszak on cały dom swój w jeden grób zamienił, a na pokarm dla serca starczyły mu same wspomnienia tylko.—Cóż to za szlachetna miłość!—A przecież ten człowiek nie był szczęśliwym małżonkiem, nie posiadał nic więcej oprócz przyjaźni żony, którą zasłużył sobie najszlachetniejszem postępowaniem. Bonifacy nie deklamował, nie egzaltował, rzadko nawet wspomniał Reginę, ale za to zrósł się z jej pamięcią, ona zdawała sią być obecną w domu.

Po obiedzie, Bonifacy po dawnemu wykradł się cichaczem na Powązki, a gdy powrócił, zastał mię gotowym do pogadanki w szarą godzinę, która jak w tej porze roku była najpiękniejszą dnia godziną, a Bonifacy przepędzał ją w swoim ślicznym ogródku. Ten ogródek zaczął on porządkować jeszcze za życia żony, a wykończył go wedle planu aprobowanego przez Reginkę. Przestrzeń jego była niewielka, ale za to urządzenie przepyszne. Bonifacy zakupił sobie pozwolenie sąsiadów, aby mógł na tylnych ścianach ich domów rozpiąć dzikie wino, w lat kilka zieloność, wspiąwszy się aż na szczyty murów, zasłoniła nagie i jednostajne ściany okalające dwu-morgową przestrzeń. W ogródku tym był gaik z leśnych drzewek naszych zasadzony, przy tym gaiku usypany pagórek, na którym stała chatka malutka z ganeczkiem, nakryta trzciną, postawiona z wielką prostotą, ale prześliczna samemi proporcjami. Przed chatką była i sadzawczka z czystą wodą, murowana spodem dla utrzymania wody łapanej z dachów po deszczu, lub nalewanej z pompy. Ogródek ten miał i kwatery z roślinnością użytkową, drzewami owocowymi w pysznych gatunkach, najwięcej atoli ziemi poświęcono kwiatom i drzewom cień dającym. W gaiku przy chatce stał marmurowy pomnik Reginki z wybornie rzeźbionym jej portretem w medaljonie. Koło tego gotyckiego pomnika usiadłszy na ławeczce z Bonifacym, zapytałem go dopiero o mieszkańców dworka na Nowolipiu. Bonifacy nie był wymownym do zbytku, nie opuścił jednakże ani jednego szczegółu w opowiadaniu, a które ja w pamiętnikach moich zanotowałem, ujmując w pewien szyk po swojemu.

„Po śmierci Reginki, wiesz panie Józefie jak nam poszły te kilka miesięcy, które przeżyliśmy razem ze sobą.

„Dopiero też po twojem zniknięciu z Warszawy, zaczynają się w dworku wypadki osobliwsze. Rzadko tam zaglądałem, bo przykro mi było zjawieniem się mojem zasmucać starego radcę, wywoływać rozliczne wymówki jakie robił żonie, ile razy spojrzawszy na mnie, wspomniał sobie zgasłe tak młodo dziecię.— Przykro mi było stawiać się na oczy i pani radczyni, która odchorowawszy śmierć Reginki, przez kilka miesięcy opłakiwała jej stratę. Jednakże zobaczyłem z czasem, że ten smutek macierzysty znika powoli, a od powrotu pana Antoniego pod dach rodzicielski, pani radczyni uspokoiła się zupełnie. *(d. c. n.)*

skiego i hymn Chwaliboga. U karmelitów, ks. Kryszkier, dziekan z djecezji krakowskiej, celebrował sumę; naukę ewangeliczną wygłosił ks. Ruszkiewicz, regens seminarjum św. Jana. Artyści i amatorowie w większym komplecie zebrani, pod przewodnictwem p. Pawlewskiego, w czasie wotywy wykonali mszę Diabelego, zaś na sumie mszę Haydena D. minor; na graduale dał się słyszeć p. Szabliński na wiolonczeli, na offertorjum Borzęcki flet solo ze sopranem.

Dwa odpusty zupełne zbiegły się w dniu wczorajszym w kościele powązkowskim, mianowicie odpust przywiązany do każdej ostatniej niedzieli miesiąca, i odpust poświęcenia kościoła; na uroczystości te liczne zebrały się tłumy, uczestnicząc w procesjach po cmentarzu odbywanych. Sumę celebrował ks. kanonik Sławianowski, profesor akademji duchownej; ks. Sniechowicz, kaznodzieja franciszkański, ze wzniesionej na cmentarzu ambony, wygłosił słowo Boże.

Również obchodzono uroczyście odpusty poświęcenia kościoła u św. Krzyża, w kościele po-dominikańskim, po-paulińskim oraz kks. karmelitów na Lesznie. Nabożeństwa te obchodzono z wystawieniem, procesjami i kazaniami.

* (Kronika brukowa). Pogodny i ciepły dzień wczorajszy, dostarczył mieszkańcom Warszawy nie mało różnorodnych wzruszeń i rozrywek; pomijając tym razem, zwykłe uciechy i zabawy świąteczne, które, bądź na spacerach, bądź też na zabawie przy kufelku bawara, w jednym z uprzywilejowanych ogrodów bawarskich, zależą, a kończą się w teatrze — chcemy tu opowiedzieć dwa nadzwyczajne zdarzenia: Spacer Blondina po linie i muzykalnie-illuminacyjno-fajerwerkową uroczystość w Dolinie Szwajcarskiej. Blondin, ów sławny „bohater Njagary," głośny w całym świecie ze swojej odwagi i zręczności, oczekiwany od dawna i niecierpliwie przez mieszkańców Warszawy—ukazał się nakoniec w dniu wczorajszym i trzeba przyznać, nie zawiódł swojej sławy. Po linie rozpiętej na dwóch, wysokich na trzy piętra masztach, p. Blondin przechodził kilkakrotnie z największą łatwością—stał na głowie, na jednej nodze, zawieszał się w powietrzu, wędrował po linie z zawiązanemi oczami i workiem na głowie, a wreszcie, przeniósł po tej wązkiej i niebezpiecznej kładce człowieka dorosłego, czyniąc to wszystko z zupełną swobodą i zdumiewającą odwagą. Około trzydziestu tysięcy widzów, pieszych i powozowych zebrało się na mokotowskiem polu, w obrębie toru wyścigów konnych i z zatamowanym od niepokoju tchnieniem, śledziło wszystkie przerażające ewolucje sławnego linochoda. U stóp jednego z dwóch masztów, w drewnianym namiocie, żona i dzieci Blondina siedziały—patrząc również na ten napowietrzny spacer, męża i ojca, który pomimo całej zręczności i wprawy, mógł jednakże zabić się okrutnie w ich oczach! Sensacja doprawdy ostra i trzeba mieć mocne i grube jak postronki nerwy ażeby ją znieść obojętnie! Jednakże całe przedstawienie odbyło się bez najmniejszego wypadku, a rycerz Njagary zstąpił na ziemię zdrów i cały, ażeby przeliczyć zebrany w tym dniu dochód, który dość znaczny być musiał. Słyszeliśmy powszechnie krążącą pogłoskę, że p. Blondin posiada już miljony franków — jeżeli to prawda, trudno uwierzyć, dla czego jeszcze naraża się na niebezpieczeństwa—chyba, że zawód linochoda stał się już jego namiętnością i że nie może się obejść bez wrażeń jakich na linie doznaje. Powiadają również, iż do tak uporczywego występowania, pomimo zebranych bogactw, zmusza go zakład, zawarty jakoby o kreciową sumę z jakimś bogatym oryginałem, anglikiem, i że termin tego zakładu kończy się właśnie teraz. W takim razie, Warszawa byłaby ostatniem polem popisu sławnego linochoda? Wątpimy o prawdziwości tych wszystkich wieści—albowiem bywają one zazwyczaj rozsiewane hojnie dokoła każdego linochoda lub pogromcy zwierząt, a nawet jednę z podobnych wersji, Eugenjusz Sue zamieścił w swoim Żydzie tułaczu, stosując ją do pogromcy zwierząt, Moroka. W każdym jednak razie, według zapowiedzianego programu, jeszcze, co najmniej, dwukrotnie możemy podziwiać odwagę i zręczność Blondina, bez względu czy zamyśla on lub nie, zakończyć tu swoją napowietrzną karjerę. Po skończonem widowisku, tłumy piesze rozsypane po płaszczyznie, ciągnące się ku rogatkom przedstawiały widok prawdziwie malowniczy. Śród mnóstwa różnego stanu, wieku i płci osób, spotykaliśmy dzieci, niemowlęta nawet, które nie wiedzieć po co przyniesiono na takie widowisko.

Znaczna część osób wracających z mokotowskiego pola, zatrzymała się w Dolinie Szwajcarskiej, gdzie zapowiedziane w gazetach i na afiszach: muzyka, iluminacja i ognie sztuczne nęciły ciekawość powszechną. Jakoż, ogród Doliny wyglądał istotnie prześlicznie! Otoczony do koła różnokolorowemi lampami, ze wzgórzem przystrojonem w przepyszne kwiaty ogaiste z muzyką, której dźwięki rozchodziły się do koła, ogród, ten wyglądał wspaniale i fantastycznie razem. Około godzin 9-tej, spalono świetny fajerwerk,—race, młyny ogniste i płomieniste gołębie, latały i pękały w powietrzu, rozpryskując się na wszystkie strony w brylantowych gwiazdach. Na zakończenie zabawy, wielki capstrzyk bojowy oświecony ogniami bengalskiemi obszedł do koła ogród. Trzeba oddać słuszność p. Ważniewskiemu, dzierżawcy Doliny, że umie i stara się mnożyć rozrywki dla publiczności odwidzającej Dolinę i że żaden z jego poprzedników, a właściciele tego zakładu, nie ryzykował tyle dla podniesienia i upiększenia tego miejsca, pomimo iż właściciele mogli rachować na trwalsze niż on powodzenie. Nie wiemy kiedy mianowicie orkiestra Straussa przybędzie do Doliny, to pewna jednak iż p. Ważniewski wkrótce już wyjeżdża za granicę starać się o nowe dla swego zakładu widowiska, które podczas zimowego sezonu, w sali zapewne, przedstawiane będą. Na zakończenie tej kroniki brukowej dodamy, że przez dwa dni ostatnie kasa teatru literalnie oblężoną była przez publiczność ciekawą ujrzenia gry Dawisona i że pomimo cen tak znacznie podwyższonych wszystkie miejsca już nie rozkupione, lecz rozerwane zostały.

* (Nabożeństwo żałobne). W dniu 26 b. m. i r. (t. j. we wtorek) o godzinie 10-ej rano odbędzie się w kościołku instytutowym war. tow. dobrocz. żałobne nabożeństwo, za duszę ś. p. radcy tajnego Jakóba Łaszczyńskiego członka tegoż towarzystwa,—na które to nabożeństwo, towarzystwo opiekunki i członków swych, oraz rodzinę zmarłego zaprasza.

* (Samobójstwo). W dniu wczorajszym w niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem, Marjanna Wiśniewska, wieku lat 26, żona czeladnika szewckiego w domu N. 98 przy ulicy Piwnej zamieszkała, z niewiadomej przyczyny wyskoczyła rozmyślnie oknem z wysokości czwartego piętra na podwórze, skutkiem czego na miejscu śmierć poniosła.

---

* (Ogłoszenie towarzystwa banku ziemskiego Tarasienko-Otreszkowa) obejmuje między innemi co następuje: Z rozporządzenia ministra finansów, subskrypcja na akcje od 14 maja przyjmuje się tylko w sumie 5,000 rub. sr. na każdą. Towarzystwo ma na celu udzielanie pożyczek na nieruchomości wiejskie i miejskie w biletach pięcioprocentowych nominalnej wartości 100 rub. sr. Na żądanie odbierającego, bilety wydawane będą bezimienne lub imienne. Na pewność czynności towarzystwa w wypuszczaniu biletów złożony będzie w akcjach *kapitał zakładowy*. Suma wypuszczonych przez towarzystwo zastawnych biletów nie ma przewyższać 20 razy wziętej sumy kapitału zakładowego. Początkowy kapitał zakładowy towarzystwa składać się będzie z 200 akcyj, po 10,000 rub. każda, razem 2,000,000 rub. Przystępujący do subskrypcji wnosi 5,000 rub. na akcję, która mu imiennie wydaną zostanie. Całkowita nominalna kwota, podług żądania nabywcy, wnosi się albo gotówką 5,000 rub., albo papierami procentowemi, ustanowionej wartości. Termin uiszczenia resztujących 5,000 rub. od akcji, oznaczony będzie na ogólnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, przy otwarciu czynności towarzystwa banku ziemskiego. Papiery złożone dla nabycia akcji, mogą być w każdym czasie zmieniane na inne podobneż papiery. Bank rozpocznie swe czynności po zebraniu jednego miljona rubli. Po zebraniu dwóch miljonów rubli, towarzystwo wypuści na 40,000,000 rub. swoich biletów, zabezpieczonych na zastawionych nieruchomościach, a potem, stosownie do ustawy, otworzy podpisy na drugą i następne emisje, dla zaspokojenia pozostałych właścicieli, pragnących zastawić swe nieruchomości w banku ziemskim, w sumie przeszło dwieście miljonów rubli. Wydziały banku do udzielania pożyczek, otwarte będą przedewszystkiem w tych miejscach, z których wniesione będą odpowiednie mniej więcej kwoty za akcje.

Do tego ogłoszenia dołączone jest porównanie ustawy towarzystwa banku ziemskiego (Tarasienko-Otreszkowa) z ustawą towarzystwa kredytowego ziemskiego (barona Fraenkla).

---

* (Jubileusz). W d. 17-m b. m. odczytanym został w Poznaniu, w czasie nabożeństwa po kościołach katolickich, okólnik administratora archidjecezji poznańskiej, ks. prałata Brzezińskiego, przez który oznajmiono z ambon wiernym o ustanowionym w encyklice papiezkiej z d. 8-go grudnia r. z. jubileuszu. Jubileusz ten w archidjecezji poznańskiej zacznie się z dniem 30 b. m., a skończy się 31-go października. Administrator archidjecezji gnieźnieńskiej, ks. Ziętkiewicz, zarządził również na m. październik odprawienie jubileuszu. *(Patr. Z.)*

* (Rewizja). Według *Dzien. Pozn.*, odbyła się niedawno u dziedzica dóbr Kruszewo, p. Świnarskiego, rewizja domu, gdyż podejrzywano, że u niego przebywa emigrant Zaremba. *(Patr. Z.)*

* (Gimnazjum). Władze miejskie m. Brodnicy, starają się o wyjednanie u rządu założenia w tem mieście gimnazjum i w ostatnich czasach postanowiły nawet same wystawić gmach gimnazjalny kosztem miasta. Równocześnie ubiegają się także o gimnazja miasta Kauernik, Neumark, Lubawa, ale nie są w stanie podobne ponieść ofiary. Gimnazjum w Brodnicy jest bezwątpienia koniecznie potrzebne. Ale polacy nie chcą należeć do zbudowania wspólnego gimnazjum, i dla tego projekt ten nie tak prędko jeszcze wejdzie w wykonanie. *(Patr. Z.)*

* (Ks. Prabucki). *Pelplin, 17 września.* Dotychczasowy dyrektor tutejszego seminarjum, ks. dr. Prabucki, został usunięty z tej posady, nadzór zaś nad tym instytutem powierzono ks. Sieg. Ks. Prabucki był poprzednio dyrektorem przy gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, ale w r. 1848 rada szkolna prowincjonalna skłoniła go do złożenia tego urzędu, gdyż okazywał się zanadto pobłażliwym na wybryki młodzieży, które nosiły na sobie polski charakter. Tutejsze seminarjum, mające na celu przygotowanie chłopców do stanu duchownego, składa się z pięciu klas i stoi na równi z progimnazjum. *(Bromb. Z.)*

* (Nowe czasopismo). P. Atanazy Rusinowski zamierza wydawać w Tarnowie, od początku przyszłego roku, nowe pismo perjodyczne polskie, treści polityczno-przemysłowej. Jeżeli projekt tego wydawnictwa zostanie dobrze przez publiczność przyjęty, w takim razie pismo to wychodzić będzie dwa razy w tygodniu, we środy i soboty. Nakładca zamierza połączyć z tem wydawnictwem biuro informacyjne. *(Krak. Z.)*

* (Teatr). Dnia 20-go b. m. teatr polski we Lwowie otwarty został przedstawieniem komedji Fredry: „Śluby panieńskie czyli magnetyzm serca." W Krakowie również przedstawienia w teatrze polskim mają rozpocząć się komedją Fredry: „Zemsta za mur graniczny." Przedstawienia niemieckie w Krakowie pod dyrekcją p. Bluma, rozpoczną się pierwszych dni października. *(Krak. Z.)*

* (Handel w Galicji). *Gaz. Nar.* donosi, że towarzystwo handlu wywozowego i przywozowego, które zawiązało się niedawno w Wiedniu, weszło we Lwowie w stosunki ze znakomitą osobistością finansową, mającą stanąć na czele interesów tego towarzystwa w obrębie Galicji i założyć pewien rodzaj biura komisowego w wielkich rozmiarach. Podług *Hasła*, ma być założony we Lwowie bank eskontowy, którego założycielem będzie dr. A. Morawski z Tarnowa.

Ameryka.

* (Uchwały konwentów). Konwent demokratyczny w Nowym-Jorku przyjął rezolucję ganiącą administrację wojenną, potwierdzającą politykę prezydenta co do odbudowania unji, domagającą się równości Stanów i stwierdzającą obowiązek dla narodu spłacenia długu narodowego. Konwent republikański w Minnesota odrzucił rezolucję mającą na celu uznanie trybu administracji cywilnej i wojennej p. Johnsona. *(La Fr.)*

* (Jen. Lee) przyjął prezydencję w kolegjum Waszyngtona w Lexington (Wirginja). W liście swym jenerał powiada, że obowiązkiem jest każdego obywatela przyczyniać się, wśród obecnych okoliczności, wszelkiemi możebnemi sposobami, do przywrócenia pokoju i zgody, i że ci zwłaszcza, którzy kierują wychowaniem młodzieży, powinni dawać przykład uległości władzom. *(La Patr.)*

* (Irlandczycy w więzieniach). Spółobywatele Waszyngtona i Lincolna trzymają obecnie w więzieniu irlandczyków, którzy walczyli po stronie Południa, i w liczbie tych więźniów znajduje się John Mitchell, najszlachetniejszy z obrońców sprawy irlandzkiej. Był on skazany w r. 1848 przez anglików na deportację, dziś zaś, w r. 1865, jest on więźniem amerykańskim: taki jest łącznik pomiędzy Anglją i Ameryką! Irlandczycy nie chcą zarówno obdarzyć swój kraj republikanizmem yankesów, jak nie chcą ulegać liberalizmowi angielskiemu. *(La Patr.)*

* (Handel bawełną). Podług wiadomości z Nowego-Jorku z 9-go b. m., handel bawełną w Mobile został prawie całkiem zawieszony, na skutek wzbronienia właścicielom z wnętrza kraju posyłania bawełny do tego miasta. *(La Patr.)*

* (Wojna w Ameryce południowej). Z Montevideo piszą pod dniem 14-m sierpnia: Podczas gdy jenerał Mitre stoi nieczynnie w Concordia z głównemi siłami sprzymierzonemi, paragwajczycy wszczy-

nają na nowo działania zaczepne na obu rzekach, plondrują miasta położone nad Paraną i zagrażają Salto wschodniemu. Zapewniają, że jenerał Lopez ma przeszło 40,000 wojska, a ponieważ jego przeciwnicy mają zaledwie 25,000 ludzi, przeto może on im stawić czoło i paraliżować ich poruszenia. Cesarz Dom Pedro znajdował się od miesiąca w Rio-Grande, lecz obecność jego nie odznaczyła się żadnym wypadkiem. *(La Fr.)*

Anglja.

* (Okólnik hr. Russla) w przedmiocie konwencji gasteińskiej, w tej formie w jakiej został w gazetach ogłoszony, nie zwrócił na się prawie wcale uwagi pism angielskich. Sam tylko *Herald* zastanawia się nad nim. Przez ten dokument, powiada to pismo, lord Russell wydał sam na siebie sąd, dowodzi bowiem, że jakkolwiek pojmuje całą doniosłość i cały ciężar pogwałcenia praw, jakiego dopuściły się wielkie mocarstwa niemieckie, pomimo to nie posiadał dość zręczności dla przeszkodzenia im, ani dość odwagi dla sprzeciwienia się im z bronią w ręku, ani też postanowienia zrobienia tego na przyszłość. Zdania, jakie szlachetny lord wypowiedział w tym dokumencie, byłyby na swojem miejscu w artykule wstępnym lub w jakiej mowie, i to wówczas jedynie, gdyby mówca nie zajmował w państwie żadnego stanowiska odpowiedzialnego. Lecz jak skoro angielski minister spraw zagranicznych występuje z podobnemi zdaniami i w takich wyrażeniach, wyrównywa to groźbie, czcze zaś groźby bez mocnego postanowienia urzeczywistnienia ich, zdolne są podać w pogardę całego świata nie tylko ministra, lecz także cały kraj, w imieniu którego on przemawia. W rzeczy samej Anglja stała się w oczach całej Europy godną pogardy, wina zaś tego ciąży na szlachetnym lordzie, na jego pismomanji i na braku talentu. *(Nordd. A. Z.)*

* (Przesilenie ministerjalne). Podajemy niektóre szczegóły o przesileniu ministerjalnem, które miało miejsce w Londynie. Wiadomo, jak żywe sympatje ma królowa dla Niemiec, a zwłaszcza dla Prus. Przeczytanie okólnika angielskiego w kwestji gasteińskiej, dotknęło te uczucia. Pod wpływem tego smutku, miała miejsce rozmowa pomiędzy monarchinią i ministrem spraw zagranicznych. Jak wiadomo, hr. Russell jest osobistością polityczną absolutną i usposobienia dość nieugiętego. Minister ten przeciwstawił z uszanowaniem, lecz z mocą charakteru, uwagi polityczne pozostające w sprzeczności z przekonaniami królowej, i oświadczył, że gotów jest usunąć się jeżeli obecność jego w gabinecie nie podoba się jej królewskiej mości. Poparł go w tej postawie lord Palmerston, który podziela w zupełności jego sposób widzenia rzeczy. Wynikło ztąd niejakie przesilenie, które niebawem przeminęło i nie miało bynajmniej tej doniosłości, jaką przywiązują do niego niektóre dzienniki. *(La Fr.)*

* (Wybór lorda-majora Londynu) ma być wkrótce dokonany. Na posiedzeniu rady miejskiej city londyńskiej, jeden z jej członków, p. John Richardson, oświadczył, że postawi wniosek, ażeby prawo uczestniczenia w wyborach lorda-mera, szeryfów i innych urzędników miejskich, rozciągnięte zostało do wszystkich właścicieli domów. Wniosek podobny ważny jest pod tym względem, że stanowi pierwszy krok do zniesienia przywilejów korporacij. Alderman Lusk, członek parlamentu, przyrzekł poprzeć ten wniosek. *(Nordd. A. Z.)*

* (Ruch fenjenów). Dzienniki angielskie i opinja publiczna w Anglji są mocno zaniepokojone rozruchami w Irlandji. Ostatnie depesze donoszą, że ruch fenjenów wzmaga się. Spodziewane są demonstracje ze strony fenjenów w Kanadzie. *(La Fr.)*

* (Agitacja w Irlandji). *Daily News* pisze: „Gdy kraj taki jak Irlandja, gdy lud taki jak irlandzki „staje się ruchliwym, gdy pewna klasa mieszkańców „dąży do innego celu niż do pokoju, w takim razie „potrzeba ażeby siła zbrojna była, chociażby tylko „przez ostrożność, przez jakiś czas w pogotowiu do „przyjścia w pomoc policji, dopóki nie ustanie agitacja." Agitacja nie ustaje w Irlandji, wbrew temu co mówią dzienniki angielskie i co powtarza *Monitor* francuzki. Aresztowania były liczne, lecz główni przewódcy zdołali uciec. Sądzą że są oni w drodze do Ameryki, o czem wątpić należy. Tymczasem fenjeni dublińscy porozumiewają się z fenjenami liverpolskiemi i manchesterskiemi, i w samym nawet Londynie znajdują się ajenci, którzy działają bardzo czynnie. *Jour. des Déb.*, zgodnie z *Timesem*, powiada, że ruch ten jest jedynie „intrygą oficerów i podoficerów wyszłych ze służby." Poprzednio tenże dziennik upatrywał w tem „usiłowanie wojny o wolność, jako fatalne następstwo rozwiązania wojsk unionistowskich." Znaczy to toż samo, co zamykać oczy przed oczywistością i zapominać że fenjenizm datuje od r. 1848. *(La Patr.)*

* (Irlandja i p. Seward). *Morning Post* powiada, że nieprawdą jest jakoby Ameryka życzyła sobie rzeczypospolitej w Irlandji i jakoby p. Seward brał udział w podpisach na rzecz fenjenów. Podług pomienionego dziennika, p. Seward zwrócił przeciwnie przed dwoma laty uwagę rządu angielskiego na fenjenizm i skreślił jego organizację. Minister angielski miał nawet obecnie przesłać do Londymu nowe w tymże przedmiocie komunikacje. Nareszcie p. Johnson ma być także przeciwnym fenjenizmowi. *(La Patr.)*

Francja.

* (Cesarz. Nominacja). *Paryż, 20 września.* Cesarz wraz z małżonką zrobił wczoraj wycieczkę do Saint-Jean-de Luz.—Jenerał L'Admirault mianowany został wice-gubernatorem Algierji. *(Le Mon. Un.)*

* (Sprawa Ott'a). O ile nam wiadomo, oświadczenia rządu pruskiego co do sprawy Ott'a zdolne są zadosyć uczynić słusznym reklamacjom rządów francuzkiego i angielskiego i wlać przekonanie, że sprawiedliwość zostanie wymierzoną. *(La Fr.)*

* (Cholera). *Corr. mercantile*, dziennik wychodzący w Genui donosi pod d. 13-m b. m. w korespondencji z Marsylji, że w d. 12-m b. m. zachorowało w mieście portowem francuzkiem 160 do 170 osób na cholerę, z tych umarło 82. Mieszkańcy opuszczają tłumami miasto i interesa handlowe w najkrytyczniejszem znajdują się położeniu. *(Wien. Z.)*

Hiszpanja.

* (Rozbrojenia w marynarce). Jeden z dzienników kadykskich, przytoczony przez madrycką *Esperanza*, zapewnia, że rząd hiszpański wydał rozkaz rozbrojenia kilku okrętów wojennych, rozwiązania dwóch bataljonów piechoty morskiej i rozpuszczenia do domów 800 ludzi z warsztatów marynarki w arsenale Carraca. *(La Fr.)*

Niemcy.

* (Hr. Bismarck) widział się po kilkakrotnie z przybyłymi do Merseburga książętami niemieckiemi. Z księciem koburgskim miało nastąpić zupełne porozumienie i tenże przyrzekł przyjechać na karnawał do Berlina. Również i książę Hohenzollern chce przybyć wraz z swoją rodziną w styczniu do Berlina. Jak donosi *Köln. Z.* hr. Bismarck ma otrzymać także donację dóbr i oprócz tego, minister wojny p. Roon ma być również wynagrodzony. *(Patr. Z)*

* (Gablenz). *Kiel, 20 września. Kiel. Z.* donosi, że namiestnik bar. Gablenz oddawał dziś wizyty księciu Fryderykowi, burmistrzowi miasta i niektórym znakomitszym osobom tak w mieście jak i jego okolicy. *(Nordd. A. Z.)*

* (Telegraf podmorski). Senat m. Hamburga przedstawił radzie miejskiej wniosek dotyczący ratyfikacji umowy zawartej w Londynie z kompanją telegrafów podmorskich, co do bezpośredniego połączenia za pomocą telegrafu poprowadzonego przez Cuxhafen i Helgoland, miasta Hamburga z Anglją. *(Tamże.)*

Prusy.

* (Katedry arcybiskupie w Kolonji i w Poznaniu). Układy o obsadzenie katedr arcybiskupich w Kolonji i w Poznaniu, ukończone zostaną wkrótce z zadowolnieniem tak w interesie kościoła jak i państwa. *(Prov. Corr.)*

Turcja.

* (Daud-pasza), gubernator Libanu, cofnął swą dymisję i opuszcza Konstantynopol, ażeby udać się napowrót do Bejrutu. Powiezie on z sobą nowe pełnomocnictwo i nowe zasoby finansowe, które postawią go w możności podniesienia dobrobytu moralnego i materjalnego górali, którymi rządził dotąd roztropnie i z powodzeniem. *(La Fr.)*

Włochy.

* (Armja papiezka). Zaciągi mające uzupełnić szeregi małej armji papiezkiej, postępują bardzo powoli. W samem państwie kościelnem zgłasza się mało ochotników, pomimo że każdy zaciężny dostaje 30 talarów porękawicznego. Zwrócić zresztą należy uwagę na tę okoliczność, że państwo kościelne liczy obecnie tylko 600,000 mieszkańców. *(Cor. Hav. Bul.)*

* (Obóz w Somma). Porobiono w obozie w Somma wszelkie przygotowania na przyjęcie króla, spodziewanego tam lada dzień. Podczas pobytu w obozie jego królewskiej mości, odbędą się wielkie manewra pod kierunkiem jen. Durando, stojącego na czele komendantury medjolańskiej. Obóz zostanie zwinięty z końcem b. m. i pułki udadzą się do miast, w których stoją zwykle załogą. *(Italie)*.

* (Szkoły). Włoski minister wychowania publicznego złożył królowi raport w przedmiocie szkół utrzymywanych przez duchowieństwo. Minister mówi o nadzwyczajnej liczbie korporacij religijnych, oświadcza, że wychowanie jakie one dają młodzieży, nie zgadza się z kierunkiem nowoczesnym i wynurza przekonanie, że zniesienie ich wielce byłoby pożądanem. *(La Patr.)*

* (P. Delbruck), radca rządu pruskiego, który podług dzienników półurzędowych pruskich posłany został do Rzymu, udaje się w rzeczy samej do Florencji, dla porozumienia się z rządem włoskim w przedmiocie podstaw traktatu handlowego włosko-pruskiego. Ministerstwo pruskie ma przekonanie, że jak skoro ten traktat będzie zawarty, inne państwa niemieckie nie omieszkają doń przystąpić. *(Allg. Aug. Z.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 21 września.

Głosy dzienników.—Pożary i wyrok.—Liczba przedpłacicieli na dzieła Słowackiego.—Ignacy Kamiński i Pini.

W sprawie zwołania sejmu zapisało *Hasło* radość swoją, popierając ją nader smutnym dla *Narodówki* ogłoszeniem, że od 1 października zacznie wychodzić *codziennie.* Nie chcę przesądzać czy sama zapowiedź codziennego wydawnictwa przysporzy *Hasłu* abonentów, których bardzo, bardzo potrzebuje.

Czas rozbiera znakomitą pracę Dietla o szkołach. W sprawozdaniu tygodniowem z polityki bieżącej widzi gromadzące się chmury ze wszystkich stron świata. Ztąd ciemno nad Elbą, ciemno nad Dunajem. W korespondencji z Adrjanopolu, o pochodzenie których wszczął się spór między *Czasem* a parlamentarnym *Dziennikikm Poznańskim*, żąda autor, aby założyciele i kierownicy szkoły dla kozaków Sadyka, ogłosili światu „jaki Polska wyciągnąć może użytek z zamiatania stajen" przez studentów—żołnierzy, którzy jeszcze nie mogli zdezertować."

Niepodobna bez oburzenia odczytać korespondencji *Gaz. Narod.* z „Nyon", zamieszczonej w przedwczorajszym numerze. Tematem jej są pożary w królestwie i w Rosji; o pożarach w Galicji korespondent zapomniał. Owóż śledząc niby za powodami pożarów, prześcignął korespondent wszystko co dotąd *Dziennik Poznański*, *Hasło* i *Narodówka* głosiły. Ani dzienniki moskiewskie, jak twierdził (M.) korespondent, ani „Młoda Rosja," której zdaniem korespondenta nie ma, ani nawet Katków, ten okrutny Katków straszydło *Narodówki*, nie podpalają, lecz podpala rząd i wojsko ruskie. Na dowód, że rząd podpala: przytacza korespondent, co następuje:

W początku wojny wschodniej rozpatrywano w Petersburgu projekt pewnego jenerała, który miał proponować aby dla zajęcia Europy wewnątrz i dla powstrzymania jej wojsk w kraju na czas pewny—rzucić na nią kilkadziesiąt pułków baszkirów i kozaków z rozkazem grabienia, palenia i niszczenia wszystkiego. Rząd projektu oczywiście nie aprobował (nie wchodzę czy taki projekt istotnie mu przedłożono) a że odrzucił jasny ztąd dowód jak słońce, że dzisiaj pali i Polskę i—Rosję. Jeszcze raz rząd rosyjski pali Rosję jak Ludwik XIV palił Niemcy, by tę puszczę zasłonić przed kulturträgerami, bo nie aprobował projektu jenerała. Nie innej natury jest wywód hypoteczny zacnego korespondenta z „Nyon," że wojsko ruskie podpala, na co odpowiem mu słowy korespondencji zamieszczonej w tej samej *Narodówce* co i jego.

„Gdy przy pożarach niedostrzegano kradzieży, więc i ten cel nie jest przyczyną. Tu nasuwa się wniosek, że jakaś niewidoma ręka *kieruje* pożogami, że przez zubożenie kraju a tem samem *skarbu publicznego*, przez *mnożenie proletarjatu*, łatwo się przez *mistycyzm* (rząd narodowy) *kierować* dającemu, pod wszystkiemi posadami *minując* przepaście, toruje sobie drogę do wytkniętych celów"... To stoi w tej samej *Narodówce*, która w korespondencji z „Nyon" oskarża rząd i wojsko ruskie o podpalanie.

Jako ilustracja przytoczonych słów z *Narodówki* w odpowiedzi korespondentowi także *Narodówki* może posłużyć najświeższy wypadek, że właściciel Medwedowca pod Buczacem, którego własność już raz podpalono, w terminie groźbą oznaczonym, za to, że nie chciał dać pieniędzy na potrzeby „rządu" mistyfikatora, teraz powtórnie doznał skutków nieposłuszeństwa rozkazom niewidomej władzy, która żądała i nieustannie żąda pieniędzy. W drugim liście który poprzedził drugi pożar stoi, że gdy pierwszych żądanych 200 złr. nie złożył, to takowe z dodatkiem 100 złr., czyli z wymiarem kary 300 złr., w miejscu pierwej oznaczonym złożyć ma, bo w przeciwnym razie do szczętu pożarami zniszczonym będzie z tą uwagą, by wart nie stawiał, bo za jednego pojmanego stu ulegnie zemście.

Przepowiednia się znów spełniła, gdyż dnia 16 b. m. spaliła się gorzelnia medwedowiecka.

Pierwszy ostry wyrok zapadł w sądzie tutejszym na podpalacza. Skazany na siedm lat ciężkiego więzienia, parobek zeznał, że 29 b. m. podpalił stodołę w Krowicy, aby zemścić się za kupienie gruntu należącego dawniej do jego rodziny.

Liczba przedpłacicieli w Galicji na dzieła pośmiertne Słowackiego dosięgła 137.

P. S. Szanownemu korespondentowi z Zurichu dziękuję za wiadomość o Ignacym Kamińskim. Cieszy mnie, że p. Ignacy w takich błazeństwach jak sądy na korespondentów *Dziennika Warszawskiego* udziału nie brał, a ucieszyłbym się więcej, gdyby p. Ignacy zaniechał durne sekretarzowanie w bezsensowych komitetach.

Pogłoski o oszczędzeniu *grosza* pod czas powstania są mylne. P. Ignacy zebrał trochę grosza patronując szlachcie stanisławowskiej przed powstaniem. Jak się dowiaduję z korespondencij zurichskich *Dziennika Warszawskiego*, znalazł się tam i Pini, wieczny faiseur de la revolution. Będzie to prawdopodobnie ten sam co długie lata przebywał w księstwie i w Wrocławiu, a w 1863 wypłynął w oddziale Taczanowskiego.

δ

Zürich, d. 18 września 1865 r.

Jarmark. — Obrazy historyczne. — Teatr narodowy. — Olbrzym. — Kobieta. — Marjonetki. — Zamknięcie odczytów niedzielnych u towijanów. — Pozorne usunięcie się eksdyktatora z rady naczelnej. — Ucieczka Łuóaszewskiego.

Jarmark połączony z różnego rodzaju zabawami i widowiskami trwa u nas od kilku dni.

Na „Hirschen-graben,” zjawiły się znowu owe historyczne obrazy z przeszłego jarmarku, które w spuściźnie po Niedźwieckim dostały się sędziemu Bednarskiemu i Budzyńskiemu. Bednarski znający lepiej język niemiecki, opowiada ciekawej publice (po większej części składającej się z uczni, terminatorów i uliczników) historję szczegółowo o każdej bazgraninie, po czem następuje śpiew narodowy „z dymem pożarów” i zbieranie datków do blaszanej puszki. Dla łatwiejszego wyłudzenia od gapiów pieniędzy, Bednarski mówi każdemu że ma żonę i sześcioro dzieci. Niewinne to kłamstwo przynosi Bednarskiemu i Budzyńskiemu dosyć znaczny dochód, a oprócz tego co chwila szwajcarki znoszą im jakieś wiktuały i starą garderobę dla dzieci.

Dalej cokolwiek za obrazami, po lewej stronie, wznosi się szopa ozdobiona trójkolorową flagą, w której nasi artyści dramatyczni bawią swemi błazeństwami kramarzy i przekupniów. Po obu stronach wejścia przylepione są olbrzymiej wielkości afisze, w których wymieniono wszystkie tytuły powstańcze każdego artysty i artystki; oprócz tego umieszczoną jest na drzwiach frontowych odezwa w języku niemieckim i francuzkim do publiczności, o przyjście w pomoc nieszczęśliwym wygnańcom i bohaterom Polski, przez rozkupywanie biletów. Po nad szopą wywieszono potwornych rozmiarów obraz, nie różniący się niczem od okazywanych przez sędziego Bednarskiego. Mazanina ta wyobraża miasto w płomieniach i mnóstwo trupów ludzkich ułożonych symetrycznie po placach i ulicach. Pod obrazem jest następujący napis: „*Rzeź mieszkańców Warszawy w roku 1861 przez Moskali.*” Takiż sam tytuł nosi dramat w 4-ch aktach, arcydzieło głupoty i bezsensu, napisane przez Wincentego Kamińskiego, sędziego wszystkich sądów emigracji polskiej.

Ojciec Józef przebrany po kozacku, a brat Anioł z tatarska po węgiersku, obchodzą wszystkie kramy i wirthschafty w celu sprzedaży biletów; panna Władysława zaś, z urządzonej przy szopie kasy także zaczepia i zachęca przechodniów do kupna biletów. Cena biletów wynosi za pierwsze miejsce fr. 1 c. 20, za drugie cent. 75, a za trzecie 50. Dzieci nieumiejące chodzić płacą tylko połowę ceny.

Od czwartku dano już trzy przedstawienia. W piątek i sobotę grano „Rzeź”, wczoraj zaś (t. j. w niedzielę) „Wygnańca” i tańce narodowe. Na pierwsze i drugie przedstawienie rozprzedano wszystkie bileta; na wczorajsze większą połowę z powodu, że w święto jarmark bywa zamknięty. Gra artystów w ogóle była wyborna. Wprawdzie, major Kiciński na wczorajszem przedstawieniu, rozmarzony trunkiem, zasnął w budce suflerskiej podczas pierwszego aktu, przez co pułkownik Tłuchowski często się mylił i co chwila zmuszonym był trącać majora nogą, z czego śmiech ogólny powstał pomiędzy publiką; temu jednak po skończeniu pierwszego aktu ojciec Józef zaradził, — majora Kicińskiego wyniósł, a w jego miejsce wpakował do budy brata Anioła i przedstawienie szło dalej wyśmienicie.

Do tańców narodowych dodano także kozaka, który tańczony był przez ojca Józefa i brata Anioła, przybranych w narodowy kozacki strój, po mistrzowsku. Bratu Aniołowi należy oddać szczególną pochwałę, że w ciągu kilku dni potrafił tak znakomity uczynić postęp. Jeżeli dalej w pracy nie ustanie, możemy mu śmiało na tem polu świetną rokować przyszłość.

Po każdem widowisku okazywaną bywa na scenie za wynagrodzeniem oddzielnem co łaska, żona jednego z naszych emigrantów pani K..., która wzrostem i tuszą przewyższa każdego najwyższego mężczyznę.

Oprócz obrazów, teatru i olbrzyma-kobiety na Hirschengraben, Filichowski wspólnie z jakimś niemcem, urządził na Seefeld, pomiędzy karuzelami i menażerją, budkę z marjonetkami. Budka ta (wielkości i kształtu budki szyldwacha) ma z jednej strony galeryjkę, na której ukryty wewnątrz niemiec naśladując różne głosy porusza i okazuje lalki wielkości pół łokcia wynoszące. Filichowski zaś przybrany w strój narodowy, chodzi po ulicy i zbiera do puszki co łaska.

Towarzystwo Kaliny także nie próżnuje i codziennie koncertami swemi po różnych wirthszaftach, przyczynia się także do ożywienia jarmarku. A propos towarzystwa Kaliny muszę dodać, że za przykładem towarzystwa dobroczynności wypędziło także ze swego grona basistę Pawłowskiego. Miejsce to zajął tymczasowo, na czas trwania jarmarku jakiś szwajcar.

Z powodu gwałtownych paroksyzmów, jakie cierpi mistrz Andrzej od dwóch tygodni, odczyty niedzielne dla braci zostały zawieszone.

Z powodu intryg jakie hr. Plater prowadzi na szkodę towarzystwa kasy oszczędności i rozgłosu o fałszywych banknotach, które eks-dyktator będąc w stanie nietrzeźwym, okazywał zgromadzonym, Langiewicz usunął się pozornie z rady naczelnej połączonych towarzystw, tajemnie jednak do dziś jest prezesem rady naczelnej.

Zastępca Dąbrowskiego, Łukaszewski, zemknął w d. 15 b. m. z Zürichu, a jego miejsce zastępuje Dubiecki. O powodach ucieczki Łukaszewskiego, doniosę w następnej korespondencji. Θ

Paryż, 21 września.

Polska i Rosja à propos narodowości sławiańskiej. — Wielkie rody obcego pochodzenia w Rosji i Polsce. — Pielgrzymka do Saint Cloud. — Pan F. H. Duchiński i nowy dziennik międzynarodowy *Federacja.* — Sabowski w Paryżu. — Malinowski i Różycki w Brukselli. — O Lublinerze w kontuszu i t. d.

Zostawmy na boku niemców na Litwie i niemożebność rozmówienia się ani po rusku, ani po polsku, w niektórych jej prowincjach, gdyż czytelnicy nasi, bliżsi będąc tych ziem, lepiej o tem sądzić potrafią, aniżeli my na zachodzie, którzy jednak wiemy, że wiele jest powiatów na Litwie gdzie mówią po litewsku i po żmudzku, lecz więcej jeszcze gdzie mówią tylko po rusku, językiem Sapiehów, Ostrogskich, Ogińskich i t. d. — Otóż zostawmy tę kwestję a przenieśmy się w przeszłość, dla osądzenia, kto wynaradawiał sławiańszczyznę.

Rosja miała przeczucie swej przyszłej wielkości, kiedy stolicę swą z nad Dniepru przeniosła nad Okę. Tak jak w 1812 roku, cofając się w głąb, uratowała się Rosja od najazdu europejskiego, tak już za fundatora Moskwy, cofnieniem się w środek dzisiejszego państwa, uratowała ona swą wielką przyszłość przed wpływem polsko-giermańskim. Skupionej w sobie, zcentralizowanej w samowładnym rządzie, siły jej tak spotężniały, iż nie tylko potrafiły złamać tureckie okowy, lecz nadto, mimo niemocy polaków i hord wschodnich, musiała się zbliżyć ku Europie, otwarciem sobie okien na świat, przez Kronsztadt i Azow, przez Warszawę i Archangel. Zamiast więc wynaradawiać, Rosja sławiańszczyła, i dziś z jej łaski, tak potomek rycerzy mieczowych, jak i kirgiz pustyni, znają język ruski i od tej samej władzy zależą.

Sam już upadek Polski, świadczy o zupełnie przeciwnej sile. I prędzej Polskę, a nawet sprawiedliwie, oskarżyć można o niedbałość w przeszłości o swą narodowość i wynaradawianie sławian aniżeli Rosję. Zacząwszy bowiem od ziem pruskich, Pomeranji, ziemi dobrzyńskiej i toruńskiej, Polska wolna, niezależna, wszystko to oddała w ręce niemców, i tak jak dziś Szląsk, tak i nadbrzeża baltyckie stracone są na zawsze dla sławiańszczyzny. Nie koniec na tem. Z upadkiem rzeczypospolitej, po strasznych a krwawych doświadczeniach, czy myślicie że szlachta, ta ukoronowana przedstawicielka Polski, dba więcej o swą narodowość aniżeli jej przodkowie? Bynajmniej. Bierzcie poznańskie i zobaczcie ile tam ziemi zostało w ręku polaków. Bierzcie Kujawy i inne prowincje kongresówki, a przekonacie się ile z wolnej woli, szlachta oddała ziemi w ręce niemieckie. Sięgnijmy jeszcze bliższych czasów, kiedy szlachta, wysuwała chłopa z kawałka zagonu i sprowadzała na jego miejsce kolonistów niemieckich, i zapytajmy się kto więcej oddał sławiańskiej ziemi w ręce obce, czy Polska co wszystko straciła, czy Rosja, która i nad ziemiami niemieckiemi panuje?

Zdaje się, że *Ojczyzna* przeciwko tym dowodom, nic innego nie postawi, jak łzy swoje wieczne; lecz łzy, jak powiedzieliśmy, nie mają wartości w obec historji i faktów, których znaczenia samowolnie, tylko ślepi, nie widzą.

Omińmy teraz owe skargi na rząd ruski, że wielu dygnitarzy jego pochodzi z niemieckich rodów, gdyż i w Polsce Mielsztyny, Herburty, Spytkowie, Tyzenhauzowie i inni z tego samego rodu wychodzili. Nie ma zresztą narodu na świecie, w którymby znakomici ludzie, z dziada pradziada, zrodzeni byli na tej samej ziemi która ich zaszczytami okryła. Rosja, ma więcej niż który inny kraj obcych nazwisk, gdyż państwo tu udzielało gościnności dla wszystkich wygnańców i prześladowanych, tak szwedzkich jak niemieckich, tak angielskich jak francuzkich. Bierzmy tu za dowód tylko czasy Stuartów, Ludwika XIV i rewolucji francuzkiej, a przekonamy się, że nikt tak szczodrze i wspaniale nie przyjmował ludzi użytecznych, jak naród ruski.

Nowin miejscowych nie ma żadnych, gdyż paryżanie polują, zbierają winogrona, a polacy, prócz ubogich, powyjeżdżali do Ostendy, do Spa i t. d. To jednak mogę wam powiedzieć, że klerykalni, korzystając z stołecznej ciszy, zrobili statkiem parowym pobożną pielgrzymkę do Saint Cloud, nie dla obejrzenia tancerek Markowskiego, lecz dla uczczenia jakiegoś nowego cudu. Księża jednak nie śmieli iść przez miasto w komżach, i śpiewy pobożne rozpoczęły się dopiero na wodzie. Możecie sobie wyobrazić paryzki lud, szczególniej kanotjerów i kanotjerki, patrzące się na tę średniowieczną reminiscencję!

P. Duchiński ma wydawać z dniem 15 października, dziennik narodowy, po francuzku pisany, pod tytułem *Federacja.* Dziennik ten niby posiada kapitał zakładowy 50,000 fr. Wychodzić on będzie w Brukselli. O założeniu domyślacie się, że ma on głównie służyć, do przestrzegania Europy o grożącem jej niebezpieczeństwie ze strony północy, i do prowadzenia polemiki z *Nordem, Echem prasy ruskiej, Independance belge!* Bodajby tylko gazeta ta dłużej żyła aniżeli *la Pologne* i *l'Esperance*, gdyż nazwisko p. Duchińskiego obiecuje nam wiele niespodzianek i odkryć na polu publicystyki.

P. Sabowski, ten sam, który zrujnował *Wytrwałość*, przegraniem w Spa kapitału edycyjnego, udzielonego mu przez Kotkowskiego, nie mogąc dłużej mieszkać w Brukselli, przeniósł się do Paryża. Na miejsce jego, emigracja brukselska wzbogaciła się p. Różyckim, kuzynem jenerała Kruszewskiego. Były dowódca wyprawy wschodniej, rządzi w Brukselli wspólnie z p. Malinowskim, który okradł bank polski, bratniem towarzystwem wzajemnej pomocy.

O Lublinerze w kontuszu i przy karabeli, o sławnym weselu emigranta O. z hrabianką C. i o pułkowniku Langiewicza, hr. C., do przyszłego listu. ?

Londyn, 17 września 1865 r.

Aresztowania w Irlandji. — Fenjeni i bajki które im opowiadają. — Uwagi ogólne nad agitacją inrlandzką. — Kilka słów o fałszerzach biletów kredytowych ruskich w Anglji.

Aresztowania dokonane zostały w całej Irlandji i odbyto rewizję w biurze redakcji dziennika *Irish People.* Fakta te, widocznie urzędowe, nie potwierdzają tego co mówiono dotąd, mianowicie, że spisek fenjenów jest pozbawiony wszelkiej doniosłości. Po za przechwałkami irlandzkiemi, kryje się rzeczywiście coś donioslego, jeżeli prawdą jest, że policja angielska ma słuszność po swej stronie, postępując surowo przeciw tak znacznej liczbie ludzi i jeżeli nie pochlebia sobie błędnie, iż poinformowała gabinet londyński o wszystkich szczegółach co do sprzysiężenia, zapasów broni i dowodów. Pewien wojskowy pisze obecnie do *Chronicle*, wychodzącego w Limerick, że widział w nocy 400 fenjenów odbywających musztrę koło Marloco i że w kilka dni potem, pewien oficer wracający do swego pułku, widział zbliska 500 fenienów ćwiczących się w robieniu bronią. Liczby te są, może przesadzone, lecz przypuszczać należy, że istnieje wielka agitacja wywołana bajkami znajdującemi wiarę u fenjenów i u innych mieszkańców Limericku i Clarc'u. Powiadają im mianowicie: 1. że mają liczyć na rychłe zjawienie się eskadry, przybywającej z Ameryki i wiozącej 50,000 żołnierzy i 200,000 karabinów; 2. że irlandczycy wracający z Ameryki, wyswobodzą ich ojczyznę; 3. że spodziewana jest flota francuzka. Biedni fenjeni wierzą tym bajkom i uzbrajają się, prawdopodobnie w przewidywaniu przyszłej walki. Wątpić atoli należy o możności rzeczywistego starcia. Malkontenci nie mają przewódców i duchowieństwo katolickie oświadcza się wyraźnie, przynajmniej po miastach, przeciw projektowanemu ruchowi.

Lecz pierwsze sceny rozwiązania tej sprawy odbywają się już w Irlandji. Wkrótce będziemy mieli do zaznaczenia jedynie wyroki wydane na ofiary zapału i zgubnej łatwowierności.

Bohaterowie *Czasu*, którzy figurowali dwa lata temu w szpaltach tego dziennika jako przykład patrjotyzmu i poświęcenia, — pułkownicy, dowódcy oddziałów, — stanowią obecnie straż przednią fałszerzy. Juljusz Beyer, aresztowany 31-go sierpnia r. b., miał w swym kufrze 500 fałszywych biletów pięciorublowych. W chwili aresztowania go, mówił on o honorze polskim, zapewniał, że taki jak on pułkownik, nie może brać udziału w fałszerstwie i że kufer nie do niego należy, lecz został mu powierzony przez jakiegoś nieznajomego, który prosił o zachowanie go do czasu jego powrotu. Policja w Lambeth nie uwierzyła tym zapewnieniom, zwłaszcza że znalazła w jego kieszeni klucz od kufra. W przeddzień aresztowania go, alter ego Jeziorańskiego wydał 25 fun. ster. 8 pensów w słynnym zakładzie gastronomicznym pod firmą: *Grzerzkowski's Gasthaus Polska* (sic). Poinformowałem się i dowiedziałem się, że wraz z Beyerem aresztowani zostali: Nataniel Holchester, Samuel Berrens (b. dostawca broni dla powstania), Abraham Davis, Groschen Silbermann, Filip Braun. Chaimek ratował się ucieczką, pozostawiwszy w Londynie na 30,000 franków długów. Ciekawe to stowarzyszenie miało swe statuta, tak samo jak towarzystwa wzajemnej pomocy, i wynajęło w Londynie osobny dom, dla tem pewniejszego prowadzenia swych czynności. Beyer kupował fałszywe bilety kredytowe, płacąc za nie po 20%, nominalnej ich wartości. Zyski przeto były bardzo znaczne, pomimo upowszechnionego zdania, że *wojskowi* nie znają się wcale na handlu.

Mamy dokładne informacje co do knowań zbrodniczych tych emigrantów, którzy nie wahali się zostać fałszerzami. Zdaje się, że mają oni także zapas banknotów austrjackich, sfałszowanych z rozkazu ogniska londyńskiego i przeznaczonych do wysłania do Wenecji.

Z tego wszystkiego wypływa ten sens moralny, że kłamstwo jest ojcem wszystkich zbrodni. Ajencja rządu pseudo-narodowego zaczęła od kłamstwa i skończyła na kradzieży, fałszerstwie i mordzie; cóż przeto dziwnego, że stronnicy ajencji tak samo postępują. Zaczęli oni od fałszowania paszportów, kończą zaś na fałszerstwie banknotów. Zemsta rządu narodowego sroży się i zagranicą: książę Adam Sapieha dostaje w samym Paryżu trzy pchnięcia sztyletem. Dokąd idziemy, mój Boże, dokąd idziemy? Idziemy do niesławy narodowej; emigranci zaś służą na tej drodze za przewodników. Galery i szafot, oto cel do którego dążą ci słynni patrjoci.

M. A.

Stan Polski w d. 1-m stycznia 1865 r.

(dok. patrz Nr. 194.)

„Wprawdzie nie miał innego sposobu obrony ([21]); jego *stan społeczny*, konstytucja, wszystko, nawet figura „terytorjalna, skazywało go na tak niebezpieczny błąd. „Kraj otwarty ze wszech stron, pozbawiony twierdz, „mając tylko samą jazdę, a nie mając wcale piechoty, „mógł uchronić się od jednego sąsiada, tylko przez „pomoc drugiego. Nie mając własnego punktu oparcia, ta arystokracja wzburzona pośród ludu nieruchomego, poddawała się chimerycznej nadziei oparcia „się na zagranicy. Z oczami ciągle zwróconemi w „cztery strony świata, patrzyła daleko w przestrzeń i „nie widziała nic zbliżającego się. Ta kasta nazywająca się narodem, nie potrafiła wpoić w to wiary innym i sama w to wierzyć, tylko oślepiając przyjaciół i nieprzyjaciół przez niezrównaną zapewne, ale „niezdolną do ocalenia porządku społecznego, waleczność, ponieważ takowa była tylko osobistą."

Wiedza o niemocy tego narodu szlacheckiego, odzywa się w charakterze wszystkich jego starań za granicą; „bo" powiada Saint-Priest ([22]), nie szło o niezależność „Polski, lecz o zastąpienie jednej protekcji przez drugą. Krasiński obiecywał upadek „Poniatowskiego i przyjęcie króla danego przez „Francję."

Takie jest świadectwo przyjaciół Polski, o ostatnich chwilach jej politycznego konania. Kilku szlachty, kilku biskupów, napróżno się kręciło, rzucając się to w objęcia Francji, to w objęcia Rosji, to znów w objęcia Prus, to Austrji, to nakoniec w objęcia tych samych turków, których pokonywanie stanowiło zaszczytny, ale zużyty tytuł, na którym opiera się dotąd Polska, domagając się pomocy zachodniej Europy. Dla ocalenia swego istnienia, naród szlachecki miał tylko ucieczkę w zagranicy. Duchowieństwo energiczniejsze od arystokracji, stanęło na czele zbrojnej reakcji. Fanatyzm religijny, bardziej aniżeli patrjotyzm, spowodował kilka energicznych protestacji w kształcie konfederacji, przeciwko zasadzie tolerancji wprowadzonej pod naciskiem mocarstw sąsiednich. Prawda tego twierdzenia wynika z roty nawet przysięgi konfederatów barskich. Wyraz *ojczyzna* nie jest wyrzeczony, ani nawet domyślnie; jest tam tylko mowa o Najświętszej Pannie, o świętych patronach królestwa polskiego i ojcu świętym w Rzymie. Wojna wypowiadana jest nieprzyjaciołom wiary, a nie nieprzyjaciołom ojczyzny. Nie będzie robiono żadnego gwałtu, ani *katolikom*, ani *żydom*, powiada rota przysięgi; a pomimo tego dziwnego zastrzeżenia, w jej podburzeniach dla wytępienia niewiernych, usiłuje ona fanatyzować sumienia, powołując je do wojny na zabój, w imię religji, pokoju i miłosierdzia.

Taki natenczas duch panował pośród drobnej szlachty polskiej. Była tylko narzędziem duchowieństwa. Konfederacja barska była jego dziełem; magnaci przystąpili do niej później, aby ją wystawić w oczach Francji, jako protestację narodową. „Według zwyczaju w Polsce, lud pozwalał na wszystko, „sam do niczego się nie mięszając ([23])". Niezawodnie, w smutnych dziejach tego długiego konania, nic nie przypomina tego uniesienia narodowego, które ocaliło Francję za czasów Joanny d'Arc i konwentu, tak samo jak ocaliło Rosję w 1612, jak ocaliło wszystkie narody zdolne do takiego uniesienia.

Lud polski, obojętny widz tych jałowych walk, nie znał ojczyzny; czekał aby mu jego ciemięzcy dali takową, i nieraz jego skargi, jego sarkazmy i groźby, zakłóciły spokojność i zabawy arystokracji. Pod wpływem jak zawsze łudzenia przez szlachtę polską, publicyści zachodni nigdy nie wspominali o tych protestacjach ludowych dawnej Polski, protestacjach nieraz wymownych, zawsze słusznych i rozpowszechnionych w tysiącach egzemplarzy pod nazwą „suplik". Nie z jednego względu historja nie może pomijać ważności tych replik. Są one niezaprzeczonem świadectwem, że nawet podczas największego uciemiężenia, i wbrew powszechnie rozpuszczanemu przez szlachtę zdaniu, lud w Polsce wcale nie stracił poczucia swych praw.

W aneksach podajemy treść jednej z takich suplik, z początku XVIII wieku, ze wsi Tarczyna, a przedstawiającej godny uwagi egzemplarz w tym rodzaju. Powstaje ona przeciwko roszczeniom szlachty do owego pochodzenia, żąda dla włościan zniesienia poddaństwa, nadania gruntów, udziału w sprawach publicznych, i uprzedza szlachtę aby nie ufała zagranicy i szukała odtąd siły tylko w ludzie, gotowym ze swej strony, dać jej pomoc, jeżeli zadosyćuczyni jego żądaniom.

W odmówieniu sprawiedliwości, niezmiennie odpowiadającem na wszystkie tego rodzaju supliki, znajduje się prawdziwa przyczyna politycznej niemocy tych ośm czy dziewięćkroćstotysięcy szlachty, dumnie mianującej się narodem polskim.

Niektórzy stronnicy Polski przyznają dziś tę prawdę. Zaślepieni przez godne poszanowania ale spóźnione sympatje, sądzą wszelako „że niepodległość, demokracja, reformy włościańskie, są przybliżonym równoważnikiem drogi, jakąby przebiegli polacy wychodząc z konstytucji 1791 r. i postępując bez zawad obcego panowania ([24])". Tylko rozbiór zatem Polski, miał wstrzymać jej postęp społeczny, którego inauguracje chcą upatrywać w konstytucji 3-go maja 1791 r.

Dumouriez z przenikliwością odznaczającą wszelkie jego ocenienia, uznawał że dla ocalenia Polski trzeba było czego innego, a nie konstytucji opartej na przywileju, jak konstytucja 1791 r.

„Trzebaby" powiada on ([25]) „żeby polacy zostali „wolnymi, ażeby z początkiem wieku obalili swą konstytucję i stworzyli sobie masę obywateli odpowiednią ich terytorjum, *dając wolność swym rolnikom*".

„Zajęte części Polski zyskały na zmianie pana. „Część pozostała stanowi jeszcze terytorjum dość znaczne do figurowania, jako państwo, jeżeli przyjmie „wolny system społeczny, który *czyniąc obywatelami* „wszystkich ludzi uprawiających rolę, istnieniem narodowem zainteresuje wszystkich".

Dumouriez w 1772 przemawiał w ten sposób. Czy konstytucja z 1791 r., punkt wyjścia wszystkich przypuszczeń dzisiejszych „patrjotów" polskich, uwzględniła rady Dumouriez'a i uczyniła zadosyć wymaganiom supliki tarczyńskiej? Czy dała Polsce tę masę obywateli wolnych i mających interes w obronie ojczyzny, którą to masę tylko wieś mogła dostarczyć? W 1794 roku Kościuszko próbował odwołać się do ludu wiejskiego, aby wywołać ostateczne wysilenie na korzyść niepodległości narodowej. „Lecz to odwołanie się", jak przyznaje sam Lelewel „i niektóre przepisy na korzyść klas rolniczych, obraziły właścicieli. „Upatrywali w tem naruszenie swych praw, szkodę „sprawioną ich własności, ponieważ pozbawiano ich „rąk potrzebnych do uprawy ich dóbr ([26])". W okolicach Krakowa, serca dawnej Polski, znaleźli się jednakże włościanie, którzy uzbroiwszy się w kosy, przystali do powstania. Po za Krakowem, „tenże Kościuszko" powiada Lelewel ([27]), „nie liczył już na „dobrowolne współzawodnictwo włościan, jak tylko „opuścił pierwsze swe stanowisko nad granicą i zbliżył się do środka kraju. Lud pozostał niemym widzem, licząc na przyszłość". Interes z jednej strony, obojętność z drugiej, paraliżowały i na ten raz, wszelki dobrowolny popęd życiodajnej klasy narodu—szlachty i włościan—na korzyść niepodległości narodowej.

Co do społecznego stanu Polski, w trzy lata po ogłoszeniu konstytucji 3-go maja 1791, Garran de Coulon, deputowany komitetu narodowego podaje następny jego opis: „Panowie polscy są winniejsi od „rozbójników, ponieważ otoczyli się zasłoną prawa i „odwołują się zawsze do wolności, dla tem większego „jej pogwałcania i t. d... Lecz poddani w Polsce, jak „i w całej prawie Europie, zawsze posiadali, w zamian „za mniejszą lub większą pańszczyznę, oddzielne role, służące dla ich utrzymania, które przekazywali „swym dzieciom. Zdaje się, iż byłoby sprawiedliwem „przyznanie prawa własności do tych małych ról ich „posiadaczom... Należy je oddać rolnikom, bez żadnych względem panów obowiązków, które tak długo przytłumiały współzawodnictwo wsi. Zniesienie „stanowcze tych obowiązków, jest najmniejszem wynagrodzeniem, jakie należy się poddanym polskim za „niesprawiedliwości, których byli ofiarami od tylu „wieków ([28])".

Konstytucja z 1791 r. zatem nic nie zrobiła z tego, czego wymagało od wieków ocalenie ojczyzny i prawa ludu. Było to tylko przekształcenie polityczne, lecz kwestja społeczna była usunięta, jak we wszystkich innych rewolucjach Polski. Ocalenie przywilejów szlachty i duchowieństwa i utrzymanie nietolerancji w kwestji religji,—to były zasady poręczone przez art. 1-y i 4-ty, tej tak zachwalanej konstytucji. Co do zasady społecznej, której reforma jedynie zdolna była odrodzić Polskę na niewzruszonych zasadach, nie ma o niej mowy w tej konstytucji, tak samo jak we wszystkich aktach prawodawczych szlacheckiego narodu. Z tej tylko zasady, wraz z J. J. Rousseau, można uważać konstytucję 3-go maja 1791 r., jako testament dawnego społeczeństwa polskiego.

Z wyjątkiem Rousseau, jawnego stronnika społeczeństwa pogańskiego, gdzie wolność i prawo stanowiły monopol mniejszości, młoda Francja, Francja literacka z czasów Ludwika XV, Francja, która wyrabiała w swem łonie zasady 1789 r., ta Francja tak godna uwielbienia przez swą inteligencję i światło, również jak i Francja z czasów konwentu, oceniały tak jak należało, to zgrzybiałe społeczeństwo, przejęte obłędem konania, w skutku ciągłego kręcenia się w błędnem kole niesprawiedliwości i wszelkiego rodzaju anachronizmów. Natenczas prasa francuzka, jeszcze nie przyjęła, jak za naszych czasów, za zadanie, systematycznego przekręcania faktów i rol, i zaciemniania znaczenia i prawdy w każdej rzeczy.

Dla tego pomimo trudności komunikacji, dawniejsza Francja lepiej oceniała Polskę niż dzisiejsza. Pomimo kłamstw korespondencji z Warszawy, które już znajdują się w ówczesnym *Monitorze*,—Francja z p. Garran de Coulon wyrzekła sąd o Polsce, badając fakta, a nie martwą literę konstytucji opartej na przywileju.

Przeciwnie dziś, tylko na zasadzie samych przypuszczeń, wysilano się bronić konstytucji 1791 roku. Utrzymują, iż znajdują się tam pewne zasady, których rozwój, z czasem, byłby sprowadził wszelkie potrzebne reformy. Historja uznaje tylko fakta, lecz nie przypuszczenia. Fakta zaś, jakie zobaczymy w życiu politycznem i społecznem Polski od czasu konstytucji 3-go maja 1791 r., dowodzą, że dawne społeczeństwo polskie, pozostawione samo sobie, było fatalnie skazane na paraliżowanie wszelkiej *reformy społecznej*, do chwili aż *rewolucja socjalistowska* zechciałaby pomścić przeszłość ludu i wymagałaby jeszcze raz interwencji zagranicznej.

([21]) *Saint Priest.* Etudes etc. t. 1.; Le Partage de la Pologne str. 57.

([22]) *Saint-Priest.* Etudes, etc. Le Partage de la Pologne, str. 185.

([23]) *Saint-Priest.* Le Partage de la Pologne.

([24]) *Mierosławski.* Spór rewolucji i kontr-rewolucji w Polsce, str. 18.

([25]) *Dumouriez.* Mémoires sur la révolution française, ks. I, rozdz. VIII str. 236.

([26]) *Lelewel.* Histoire de Pologne, ks. 11 str. 185.

([27]) *Lelewel.* Considerations sur l'état politique de la Pologne, str. 319.

([28]) *Garran de Coulon.* Recherches sur l'état de la Pologne, t. V str. 20.

Opis

odnoszący się do prośby o otrzymanie listu wynalazku na lat **dziesięć**, *przez p. Jana Antoniego Pastorelly, negocjanta zamieszkałego w Marsylji ulica Cuziol 74, obecnie w Paryżu ulica Notre Dame de Victoire, na system otrzymywania przez jednoczesny proces—z drzew smolnych: 1)* **Esencji terpentyny**; *2)* **Smoły**; *3)* **Kwasu drzewnego** *(acidum aceticum) i 4)* **Gazu**, *a to przez wprowadzenie suchej pary wodnej w cylinder dla ochronienia esencji terpentyny od palenia, lub też przez wprowadzenie takiej ilości wody w cylinder, ażeby otrzymać też samą ilość pary. System na któren otrzymał patent wynalazku w Austrji 5-go kwietnia 1865 roku za Nrem 3,865—4f3 na lat piętnaście.*

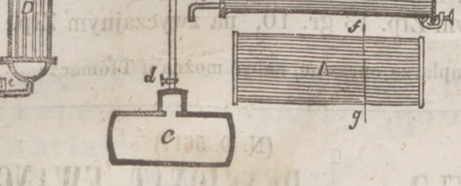
Napełnić cylinder kratkowany *A* drzewem smolnem, wstawić go w cylinder *B*, zamknąć ten cylinder i pod ten podłożyć ogień w ognisku i jednocześnie w ognisku kotła parowego *C*, wpuścić parę w cylinder *B* przez rurkę *b*, która łączy ten cylinder z kotłem parowym *C*, a to aby wydobyć najsamprzód i oddzielnie za pomocą rury *a* umieszczonej w górze cylindra *B*, esencję terpentyny, która przechodzi następnie przez oziębiacz *D* i która następnie spływa do Zbiornika; potem zamknąwszy kurek *d*, któren (daje przejście) przeprowadza parę z kotła *C*, do cylindra *B*, wydobywać się będzie smoła przez rurkę *c* umocowaną w dole cylindra *B*, która przeprowadza ją wprost bez pomocy oziębiacza do oddzielnego zbiornika.

Kwas drzewny oddziela się wraz z parą wody w zbiorniku i może być zużytkowanym. Gaz któren wydobywa się podczas trwania operacji, przeprowadzi się przez osobną rurkę *e* w balon, celem oczyszczenia go i może być użytym do ogrzewania i oświetlenia. Otrzymuje się jako pozostałość z każdej operacji doskonały węgiel.

Zasady do patentu są następujące:

1) Sposób wydobycia przez jednoczesną operację z drzew smolnych esencji terpentyny—przeprowadzonej przez oziębiciel — następnie smoły i równocześnie z tem kwasu drzewnego i gazu i dobrego węgla, jako pozostałość od procesu.

2) Sposób wprowadzenia suchej pary wodnej w cylinder, celem ochronienia terpentyny od palenia lub też przez dodanie stosownej ilości wody w cylinder, ażeby utworzyć parę— zastępującą tę, którą dostarcza kocioł parowy.



A. Cylinder kratkowany.—*B.* Retorta.—*C.* Parowik. *D.* Chłodnik.

Wszelako należy zastrzedz, iż pomimo podania do publicznej wiadomości opisu o jakim wyżej mowa, nikomu w zakresie czasu listem przyznania oznaczonego, nie wolno wykonywać pomienionego wynalazku, bez narażenia się na odpowiedzialność i poszukiwanie strat na drodze sądowej ze strony uprzywilejowanego.

Kronika.

* (Otrucie arszenikiem). *Spen. Z.* donosi, że w Berlinie wydarzył się znowu wypadek, iż młoda panienka uczuła naraz silne symptomy otrucia arszenikiem. Jakkolwiek śpieszna pomoc lekarska ocaliła życie i zdrowie tej panienki, pomimo to, tak ona sama jak i jej rodzice byli w ciągu kilku dni w nadzwyczajnej obawie. Po bliższem zbadaniu powodów do tego niebezpiecznego otrucia okazało się, że panienka ta chodziła często w sukience farbowanej na zielono, w farbie arszenikowej, której cząstki trujące oddziałały szkodliwie prawdopodobnie na zdrowie panienki, zwłaszcza że z powodu panujących nadzwyczajnych upałów, transpirująca ciągle skóra, przyjmowała w siebie z łatwością cząstki arszeniku, wydzielające się z farby, które to cząstki wchodziły w znacznej ilości przez absorpcję w krew.

* (Nowe morze w Afryce środkowej) Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało dwie depesze, donoszące o odkryciu w Afryce środkowej nowego wielkiego morza, pozostającego w styczności z Nilem. P. Colquhon, konsul jeneralny angielski w Aleksandrji, donosi w depeszy telegraficznej, że otrzymano tam listy z Chartum, datowane 10 maja i obejmujące wiadomość, że p Baker odkrył drugie wielkie źródło Nilu, nie ustępujące pod względem znaczenia źródłu Victoria Nyanza, odkrytemu przez Speke'a; konsul zaś Stanley donosi również z Aleksandrji o odkryciu drugiego, mianowicie głównego źródła Nilu; jest to wielkie jezioro, albo raczej morze wewnętrzne, które położone jest pod 2°7 szerokości północnej i któremu nadano nazwę Albert Nyanza. Sam p. Baker miał przybyć wkrótce do Aleksandrji. Sir Roderick Murchison jest tego zdania, że morze odkryte przez p. Bakera i nazwane Albert Nyanza (jako pendant do Victoria Nyanza). jest tem samem morzem, które Speke zaznaczył ze słyszenia na swej karcie i które nazwał Luta Nzige.

* (Cascoletto, opera komiczna) przez pp. Nuitter i Tréfeu, do której pan Offenbach skomponował muzykę, została przedstawiona po raz pierwszy po niecierpliwem oczekiwaniu publiczności miasta Ems, w teatrze Kursaal, w dniu 16 lipca i doznała najlepszego powodzenia. Rzecz dzieje się w Neapolu, pomiędzy Arsenice korzennikiem i Policarpo powroźnikiem, zakochanymi w jednej i tej samej kobiecie Marjannie, kupcowej makaronu. Ta ostatnia zaś jest zakochana w Cascaletto, któren ze swej strony traci głowę za Delfiną kwiaciarką. Sztuczka ta pełna życia, wdzięku i świeżości, jest opatrzona prześlicznemi melodjami p. Offenbacha a mianowicie serenadą Cascoletto. Jednem słowem wszystko w tej operze miało jak najświetniejsze powodzenie; muzyka, artystki i aktorzy, których wywoływano trzykrotnie obsypując ich grzmotem oklasków. P. Offenbach powinien w najwyższym stopniu być zadowolonym z publiczności, okazującej mu gorącą i sprawiedliwą sympatję.

---

* W dniu 10 (22) b. m. przyjechał do Warszawy, redaktor Warszawskiego dniewnika *Leon Pawliszczew*; w dniu 11 (23) przyjechał figiel adjutant pułkownik *Anienkow* z zagranicy; wyjechał, jenerał-major *Karniłowicz* do Brześcia litewskiego; w dniu 12 (24) września przyjechali, jenerał-adjutant hrabia *Baranow* i jenerał-major *Kerbedź* z Petersburga, rzeczywisty tajny radca *Tymowski* i rzeczywisty radca stanu *Porochow* z zagranicy, wyjechał jenerał-adjutant *Totleben* do Rygi.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 23 września 1865 r. a mianowicie, pod adresem: naczelnik stancji w Kuźnicy Grodzieńskiej gubernji, Teodor Chodorowski w Petersburgu, Helena de Stahl Holstejn w St. Petersburg Klapczyński w Zalesiu, Stanisław Drochojewski w Piórkowicach przez Kowal gubernji Wołyńskiej;—w dniu 24 września r. b. J. Redlich magazyn angielski w Rydze, Mania Muzykus w Białym-Stoku, Anastazja Krajewska w Gierduszkach przez Oszmiany Wileńskiej gubernji, Józef Kozakiewicz w Zablindawie przez Biały-Stok, Mikołaj Hincz w Załotonoszu Podolskiej gubernji, Szmul Gostynny w Petersburgu, August Adler w Dubnie, Nuta Sztrum bez wyraźnego oznaczenia miejsca, list bez adresu, Fraciszek Polzin w Hornach Grodzieńskiej gubernji

* W dniu 11 (23) września 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 12, żeńskiej 9; razem 21; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Błaszkowski Ignacy kraw , z Kuczyńską Marcelą; zmarli *Chrześcjanie*: Urbanowska Marja lat 74 emer.; Toruniak Anna lat 66 żona obyw.; Lampe Anna lat 24; Dobrzyńska Ludwika lat 48 akusz.; Sutkiewicz Aleksander lat 55 obyw ; Bolik Zofia lat 15 cór. kapit.; Klinowski Franciszek lat 30 żołn. str. ogniow ; Dittwald Wojciech lat 3 i pół syn obyw.; Świerczewska Michalina lat 2 cór. służ.; Pokrzewicki Jan lat 2 syn służ.; Krogulski Józef mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Krukowski Józef mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Trzebowski Tomasz miesięcy 3 wychow. dzieciątka Jezus; *Starozakonni:* Rozencweig Cecylja lat 25; Zysberg Ruchla lat 50; Gicht Ruchla lat 6; Fainweib Bajla rok 1; Beldocho Marjanna mies. 1; Lajtajzen Gecel mies. 11; Klejnot Cylka rok 1 i pół; Liwarer bezim. dzień 1; Kanrich Basia dni 12; Kierszenbaum bezim. dni 3.

Kalendarz.

We wtorek, 26 września.—św. Józefata bisk. męcz.— Słońce wsch. o godz. 5 min. 53; zach. o godz. 5 min. 49.

We wtorek, 27 września. — śśw. Damiana i Kosmy męcz. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 55; zach. o godz. 5 min. 47.

Widowiska.

W Poniedziałek, 13 (25) września.

WIELKI TEATR. — Na dochód mieszkańców miast w Królestwie klęską pożaru dotkniętych: wystąpienie pana Bogumiła Dawisona artysty królewskiego teatru w Dreznie, sławnego Tragika, 5-ty akt tragedji Grillparzera w języku polskim: **Matka Rodu Dobratyńskich**. — 5-ty akt tragedji Schillera, w języku niemieckim: **Zbójcy** (die Räuber).—Dwa akty: **Violeta** (Trawiata).—(Zacznie się o godzinie 7-ej).

We Wtorek, 14 (26) września.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Popielnica**. — **Pożar w klasztorze**. — **Ulicznik Warszawski**. — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

(Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie komedja **Pan Geldhab**, wznowienie).

W dniu jutrzejszym t. j. we wtorek, na placu Mokotowskim, odbędzie się drugie przedsławienie p. **Blondina**, sławnego linochoda.— Cena wejścia taż sama; — bliższe szczegóły afiszę ogłoszą.

W dniu 11 (21) września było osób:—W teatrze Wielkim 800.

W dniu 12 (24) września było osób:—W teatrze Wielkim 600.—Rozmaitości 500.— Na przedstawieniu linochoda Blondina około 30,000.— W Szwajcarskiej Dolinie 700.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 12 (24) *września*	o god. 6 z rana	o god. 2 po po
Barometr w milimetrach	762.5	763.0
Termometr Reaum	+ 7.1°	+ 13.°3
Stan nieba	na p. pog.	pog.

Największe ciepło + 13°7 R. Najmniejsze ciepło + 7.0 R.

Z rana 13 (25) września + 6.°5 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 13 (25) Września 1865 r.

Monety.			Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			86	5⁵/₉	85	55⁵/₉
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—		
ditto Serja II			12	89½	12	84½
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe			—	—	—	—
„ lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1860 (op. kup.)			108	50	108	25
Metaliki Lutowe			—	—	—	—
„ Sierpniowe			—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			73	—	72	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			78	—	77	50
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu).				—	100	50
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—		
Berlin	100 Talar.	2 m.	113	70	13	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	173	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	72½	7	71
Moskwa	100 Rs.	3 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	92	40	92	10
„	„ „	3 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A	2 m.	105	30	—	—
Wrocław	100 Tal	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow R. 1 k. 94⁴/₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 15½
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE
z Berlina d. 12 (24) Września 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rosyjska		72½
6ta „ „		89
Obligacje Skarbowe 4%		69⁷/₈
Listy Zastawne 4%		68
Bilety Banku Rosyjskiego		79½
Weksle na Warszawę		78³/₄
„ Petersburg 3 tygodniowy		87⁵/₈
„ „ 3 miesięczny		86⁷/₈
„ Londyn 3 „		622½
„ Paryż 2 „		80³/₄
„ Hamburg 2 „		151¹/₈
„ Wiedeń 2 „		92
Koleje Rosyjskie		80¹/₈
Nowa Pożyczka Premiowa		87³/₄
Żyto na targu		43³/₄
„ dostawę późniejszą		43⁵/₈
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 70
„ Hamburg		80 60
„ Paryż		43 10
Pożyczka Narodowa		71 40
5% Metaliki		67 —
Akcje Banku Kredytowego		174 10
z Paryża.		
Renta 3%		68 40
Akcje Kredytu Ruchomego		822
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89⁵/₈
Targ zbożowy.		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. *5402*) *Rząd Gubernialny Radomski.*

W zastosowaniu się do art. I. Najwyższego Ukazu z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. wzywa niniejszym Henryka Barczewskiego b. urzędnika do pisma na Komorze w Ratajewie i Alekxandra Borczewskiego b. Agenta domu handlowego rolników nadwiślańskich w Sandomierzu, zbiegłych za granicę, iżby w ciągu 6-ciu tygodni od daty ogłoszenia niniejszego wezwania do kraju powrócili i obecność swoją najbliższej władzy policyjnej zameldowali, w przeciwnym bowiem razie ulegną rygorowi art. 340 i 341 kodexu kar głównych i poprawczych zastrzeżonemu.

Radom d. 18 (30) Sierpnia 1865 r.
Za Gubernatora Cywilnego.
Radca Gubernjalny, Kamionowski.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. *5703*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Zawiadamia iż na dzień 14 (26) Marca 1866 r. wyznaczony został termin do regulacji spadku po: 1. Chilu Tenenbaum współwłaścicielu nieruchomości w Lublinie numerem hypotecznym 244 oznaczonej, 2. Szmulu Josfie Rosenfeld wierzycielu sumy rs. 225 na tejże nieruchomości ubezpieczonej.

Edward Brodowski.

(N. D. 5705) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Wartskiego.*

Po 1. Feliksie Jaksiewiczu właścicielu w 1/8 części nieruchomości w mieście Turku pod Nr. 143 dawniej teraz Nr. 38. 2. Majerze Goldman i Sorze Goldman ostatniego ślubu Bryszowej właścicielach nieruchomości w mieście Warcie pod Nr. 11 dawniej, teraz 7 i 3. Karolu Pejpert właścicielu nieruchomości w mieście Warcie pod Nr. 73 i 74 dawniej teraz 117 i 127, toczy się postępowanie spadkowe, do którego termin na dzień 8 (20) Marca 1866 r. oznaczam.

Warta d. 18 (30) Sierpnia 1865 r.
L. Henrych.

(*N. D. 5689*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Sandomierskiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu nastąpionej śmierci Michała Dzielskiego, współwłaściciela nieruchomości Nr. 9 w Sandomierzu położonej, otworzył się spadek, do regulacji którego termin na dzień 8 (20) Marca 1866 r. pod prekluzją oznaczam.

Sandomierz d. 8 (20) Września 1865 r.
Władysław Turchetti.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE

(N. D. 5706) *Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego.*

Podaje do wiadomości publicznej, żew dniu 20 Września (2 Października) r. b. o godzinie 12 w południe w biurze jej odbywać się będzie licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na roboty następujące:

1. Na restaurację zabudowań po-Kapucyńskich w Warszawie, dla urządzenia w nich lokalu dla Gimnazjum żeńskiego, poczynając od sumy rs. 8,797 kop. 50½.

2. Na restaurację zabudowań przy klasztorze Sakramentek urzadzenie i w nich lokalu dla pro-gimnazjum żeńskiego, od sumy rs. 2,916 kop. 12½.

O entrepryzę takową nie łącznie lecz oddzielnie, ubiegać się mogą jedynie tylko majstrowie wykwalifikowani, i ci winni złożyć w czasie oznaczonym w Sali posiedzeń Komisji Rządowej opieczętowane deklaracje na na stemplu ceny kop. 75, napisane czysto wyraźnie bez skrobań i poprawek, podług wzoru poniżej zamieszczonego z dołączeniem w gotowiźnie na licytacji vadjum wyrównywającego 1/10 części sum anszlagowych, czyli
do robót pierwszych rs. 880.
do robót drugich rs. 292.

Warunki, plany i anszlagi na te roboty, mogą być każdodziennie w godzinach biurowych w Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego przejrzane.

Warszawa d. 11 (23) Września 1865 r.
za Dyrektora Wydziału, Przystański.
za Naczelnika Sekcji Zaboklicki.

Wzór do deklaracji.

W skutku Ogłoszenia Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego z dnia Września r. b., podaję niniejszą deklarację, którą obowiązuję się uskutecznić restaurację i przerobienie gmachu:
ad 1 po-klasztornego po-Kapucyńskiego w Warszawie na pomieszczenie w nim Gimnazjum Żeńskiego przeznaczonego, lub
ad 2. po-klasztornego po-Sakramenckiego w Warszawie na pomieszczenie w nim pro-Gimnazjum Żeńskiego przeznaczonego, z odstąpieniem od ogólnej sumy anszlagowej procentu (wypisać wyraźnie literami ilość odstąpionego procentu od sta) poddając się wszelkim zobowiązaniom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych, przezemnie odczytanym i podpisanym.

Wymagane vadjum w gotowiźnie w ilości rs. składam.

Zamieszkanie moje pod Nr. N. przy ulicy N. Pisałem w Warszawie, dnia 1865 r.
(podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

(*N. D. 5687*) *Rząd Gubernjalny Warszawski.*

Podaje do powszechnej wiadomości że na sprzedaż drzewa a mianowicie:

Sosny opałowej w klocach sztuk 107 rozmaitych rozmiarów, zawierających masy w ogóle stóp sześciennych 10,389,53.

Dębiny opałowej w klocach sztuk 5, zawierających w ogóle masy stóp sześciennych 274,84.

Z drzewa uschłego w lasach do dóbr Marymont, obrębie Bielany pod Warszawą należących znajdującego się, ocenionego jako drzewo klocowe na rs. 385 kop. 27, wyraźniej rubli srebrnych trzysta ośmdziesiąt pięć, kopiejek dwadzieścia siedm w dniu 11 (23) Października r. b. o godzinie 12 w południe, w biurze Rządu Gubernjalnego Warszawskiego Nr. 493 odbędzie się głośna in plus licytacja podług warunków, które w temże biórze w Sekcji dóbr i lasów Rządowych, jako też w urzędzie leśnym Warszawa w Ząbkach w godzinach biurowych, wyjąwszy dni galowe i święta przejrzane być mogą.

Każdy przystępujący do licytacji, obowiązany jest złożyć przed jej rozpoczęciem na vadjum 1/10 część sumy rs. 385 kop. 27 od której licytacja rozpoczętą zostanie.

Warszawa d. 4 (16) Września 1865 r.
w zast. Radca Gubernjalny Sawicki.
za Naczelnika Kancelarji Dobrowolski.

(N. D. *5710*). *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje się do wiadomości powszechnej, że w d. 21 Września (3 Października) r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na wykonanie robót faszynowych i budowę bulwarku drewnianego na brzegu ulicy Solec w mieście Warszawie przy przyborze wody uszkodzonego od sumy na rs. 2335 kop. 81½ wykazem kosztów obliczonej i do niniejszej licytacji podanej.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta opieczętowane deklaracje nepisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami bez skrobań, poprawek i przekreślań wypiszą jaki odstępują procent od sumy wykazem kosztów objętej i do licytacji podanej.

Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit Kasy Glównej Ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadjum w ilości rs. 250 i na kossta ogłoszenia rs. 9, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa d. 7 (19) Września 1865 r.
p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z d. . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się wykonania robót faszynowych i budowę bulwarku drewnianego na brzegu ulicy Solec w mieście Warszawie przy przyborze wody uszkodzonego za sumę anszlagowa wynoszącą rs. 2335 kop. 81½ (wypisać literami) i odstępuję od takowej procentu N. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętym.

Vadjum w ilości rs. 250 i na koszta ogłoszenia rs. 9 przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N. Pisałem w N. Pisałem dnia N.
(podpisać imię i nazwisko).

(N. D. *5709*) *Komitet Budowy Ratusza w Warszawie.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 16 (28) Września r. b. to jest w nadchodzący czwartek o godzinie 12 z rana, odbędzie się w biurze Komitetu licytacja głośna in plus, na sprzedaż partji starych cegieł z rozbiórki zabudowań ratuszowych pochodzących, w ilości około 54,000 sztuk, a to za gotowe pieniądze zaraz po przybiciu licytacji płacić się mające. Cena do licytacji ustanowiona jest na rsr. 10 za tysiąc cegły. Vadjum do licytacji wymagane jest rsr. 75. Bliższe warunki tej sprzedaży są do przejrzenia każdodziennie w biurze Komitetu, od godziny 10 z rana, do 2 z południa.

Warszawa dnia 11 (23) Września 1865 r.
Prezes,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major Witkowski.
za Naczelnika Kancelarji Styczyński.

(N. D. 5685) *Dyrekcja Ubezpieczeń.*

Z powodu że ogłoszona w pismach publicznych na dzień 24 Sierpnia (5 Września) r. b. licytacja przez opieczętowane deklaracje in minus na dostawę drzewa opałowego sosnowego i twardego na potrzebę Dyrekcji dla braku konkurentów nie doszła do skutku, Dyrekcja Ubezpieczeń zatem podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 8 (20) Października r. b. o godzinie 11 przed południem odbędzie powtórna licytacja na dostawę rzeczonego drzewa, od ceny podwyższonej to jest za sążeń kubiczny drzewa sosnowego rs. 9, wyraźnie rs. dziewięć, a sążeń kubiczny drzewa twartego rs. 10 (wyraźnie rs. dziesięć) a to pod warunkami w poprzednich ogłoszeniach zawartemi.

Warszawa d. 9 (21) Września 1865 r.
Prezes Wierniewicz.

DONIESIENIA PRYWATNE.

w Drukarni Rzadowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.

DODATEK.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)